Nr. 224 We Lwowie Piątek dnia 14 Sierpnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. zba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki ... pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) ... H. Schalek, A. Oppelik; Rudolf Mosse ... Frankfurcie, Kolonji ... Daube, w Hamburgu ... Adam ... Rue des saints Peres ...

Ogłoszenia przyjmuje się ... a 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem ...

Przywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ cents od wyrazu ... po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Po wizycie w Ischl.

Lwów 13. sierpnia.

Chyba na to przyjęcie, jakie spotkało młodziutkiego Aleksandra Obrenowicza w uroczem zdrojowisku austrjackiem, nie mogą żadną miarą żżymać się i skarżyć w duchu jego mentorowie pp. Ristics i Pasics!

Senior monarchów europejskich, ces. Franciszek Józef, potomek jednego z najstarszych rodów panujących na całej kuli ziemskiej, którego przodkowie po kądzieli już sześć wieków temu nosili na swych skroniach cesarską koronę; władca potężnego mocarstwa, mogący jednem pociągnięciem pióra postawić do pojedynku z przeciwnikiem półtora miljonową armję, a znakomicie uzbrojoną i wyćwiczoną — przyjmował tego młodzieniaszka w koronie z honorami i gościnnością serdeczną, jakie nie zawsze bywają w równym stopniu udziałem książęcych gości na dworach cesarskich. Świeży tego dowód mieliśmy przecież z tym samym Aleksandrem serbskim w Peterhofie. Wprawdzie prasa panslawistyczna — która *n. b.* nie zawsze może być uważaną za dokładny wyraz intencyj chwilowych polityki i uczuć cara — zawzięcie machała na prawo i lewo trybularzem nie szczędząc kadzideł słowiańskich dla serbskich gości, lecz sam car jegomość dziwnie szybko ostygł w początkowej swej kordjalności. Formalnie zdawaćby się mogło, że po jednej i drugiej rozmowie z Risticsem, temperatura carskiej serdeczności, obniżyła się o parę stopni...

Tak czy siak, w sposób niepraktykowany u zwykłych śmiertelników, którzy ani nie marzą o przepisach etykiet dworskich, albo choćby tylko powszedniej gościnności i uprzejmości towarzyskiej, zignorował Aleksander III. swojego imiennika, wyjeżdżając z rodziną najbliższą do Finlandji i pozostawiając króla na łasce.. szambelanów i innej kategorji służby pałacowej. Ten afront widoczny, a nie zasłużony, podziałał, jak kubeł zimnej wody na rusofilach belgradzkich, do żywego zaś ubódł wszystkich patrjotów serbskich, którzy naturalnie widzą w młodym swoim królu uosobienie drogiej ojczyzny, powagi tronu, słowem, legalnego przedstawiciela Serbji. Że ubódł, widzieliśmy to w głosach serbskiej prasy, która z nietajonem rozdrażnieniem to brutalne zlekceważenie króla serbskiego przez cara, zanotowała w swojej i czytelników pamięci, nie usiłując nawet sofistycznem rozumowaniem osłabić wrażenia samego faktu Ponadto jeden z bardziej wpływowych organów królestwa głośno zaprotestował przeciw zachciankom i maskowanym jeszcze celom petersburgskich panslawistów, wypowiadając niedwuznacznie i wyraźnie, że wprawdzie Serbja ceni w Rosjanach, „starszych braci", pamięta o „dobrodziejstwach", przez cara jej wyświadczanych, ale ponadto wszystko kocha swoją indywidualność i niepodległość! Nawet słowa: „męczeńska Polska..." przy tej sposobności spłynęły z pióra serbskiego!... Nie ulega wątpliwości, że to rozgoryczenie, wywołane obrazą miłości i dumy narodowej, podyktowało belgradzkiemu publicyście takie *verba veritatis* pod adresem Petersburga — ale choćby toż samo pismo, po upływie jakiego tygodnia, znów poczęło wygrywać z rosyjskiej nuty, to efekt dzisiejszych słów jego nie ustąpi pono tak rychło z serc i umysłów serbskiej ludności! Sympatje dla cara, sztucznie tam wyhodowane, z pewnością obecnie zostały conajmniej przepołowione. A takiego skutku chyba nie spodziewali się Ignatiewy i inni reprezentanci panrusycyzmu nad Newą, gdy nakłaniali Risticsa do tej wizyty króla Aleksandra w Petersburgu!

Popatrzmyż teraz na drugą wizytę piętnastoletniego władcy serbskiego, na pobyt jego w Ischl. Jakkolwiek ostrze całej polityki serbskiej, — po abdykacji Milana — wyzywająco zwrócone było przeciw Austro-Węgrom; jakkolwiek przez długie miesiące prasa belgradzka codzień prawie wymyślała niestworzone rzeczy na potężnego sąsiada, naturalnie zadufana w carską opiekę, a agitacja „wielkoserbskich" szowinistów z pomocą rubli nurtowała skrycie w okupowanych prowincjach; słowem — jakkolwiek całe zachowanie się „sąsiedzkie" tego małego państewka mogło niejednokrotnie oburzać austro-węgierskiego władcę i jego doradców, to jednak ces. Franciszek Józef ze szlachetną wspaniałomyślnością — zda się — przekreślił w swej pamięci te wybryki polityków belgradzkich i ich młodziuchnego króla przyjmował przez dwa dni w swej rezydencji letniej — jak się wyrażają świadkowie naoczni — z ojcowską życzliwością i gościnnością.

Ten sam Ristics, ten sam Pasics — nieubłagani wrogowie Milana i jego austrofilskiej polityki — nie tylko zostali przypuszczeni przed oblicze cesarza tej Austrji, ale na odjezdnem obdarowani jeszcze bardzo wysokiemi dekoracjami. Cesarz — który śmiało mógłby być dziadkiem takiego 15-letniego Aleksandra — przez cały czas pobytu jego w Ischl, traktował go z uwagą i względnością, jak gdyby to był osiwiały w dźwiganiu korony władca pierwszorzędnego państwa. Nawet hr. Kalnoky, minister dla spraw zagranicznych, zawezwany został z Wiednia, co nie dzieje się z reguły przy wizytach królewskich i z tej przyczyny fakt ten nadaje bez kwestji pewne piętno polityczne tej wizycie.

A propos hr. Kalnoky'ego. Depesze dotychczasowe z Ischl nie donoszą wprawdzie o konferenejach tego ministra z Risticsem — urzędy telegraficzne bywają w analogicznych wypadkach nadzwyczaj dyskretne.. — lecz byłoby chyba szczytem naiwności, przypuszczać, że, jeśli już nie hr. Kalnoky. to sam Ristics nie skorzystał z bardzo dobrej okazji, aby uścisnąć raz i drugi dłoń szlachetną sternika austro-węgierskiej polityki i.. oczywiście, parę słów z nim wymienić na temat sąsiedzkich stosunków. Tym razem nie potrzebował p. Ristics nawet silić się może na komplimenta i czułości, gdyż widok tego, co było w Ischl, po tem, co go spotkało wraz z pupilem w Peterhofie, musiał niewątpliwie arcysentymentalnie nastroić djapazon jego uczuć i myśli...

Lecz—czy ten nastrój będzie trwały, czy w najbliższej przyszłości jeśli nie przewyższy już, to przynajmniej sparaliżuje on rozwielmożnione te wpływy carskie w Belgradzie? *That ist the question* — na której rozwiązanie nie będzie potrzeba czekać pono zbyt długo.

Program narodowców ruskich.

W ubiegłym tygodniu odbył się z inicjatywy wydziału „Narodnej Rady" w Turce wiec ruski, w którym wzięli udział Rusini wszystkich politycznych odcieni. Najwięcej zebrało się księży, w ogóle jednak zgromadzenie nie było liczne. Uchwaliło ono program, ujęty w 29 paragrafów. Program ten brzmi:

„Rusini wszystkich stronnictw żądają: 1. Zaniechania we własnym obozie wszelkich sporów literacko-narodowych. 2 Wszystkie na Rusi szkoły, od najniższych do najwyższych, powinny być ruskie i utrzymywane kosztem państwa. 3. Zreformowania szkół tak, aby dawały rzeczywistą korzyść ludowi. 4. Każdemu wolno brać, ile zechce, surowicy dla bydła, a topka soli nie powinna kosztować drożej. jak jej produkcja. 5 Podatek spadkowy będzie uregulowany i zniesiony od spadków mniejszych od 500 zł. 6. Gminy powinny same szacować szkody elementarne, nie czekając na taksatorów, bo ztąd wynikają straty. W tym celu w każdej gminie będą dwaj wybrani i zaprzysiężeni taksatorowie. 7. Powinno być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie kartkami. Każdy mężczyzna od 20 roku życia ma głos. 8. Rusini przeniesieni do zachodniej części kraju będą zwróceni do swej ojczyzny (witczyny) 9. Nie wolno licytować nic potrzebnego do życia rodziny. 10. Wymiar sprawiedliwości powinien być szybki i tani, a manipulacja sądowa ruska. 11. Rusini wszystkich partyj powinni wspólnie pracować nad materjalnem i moralnem podźwignięciem narodu. 12. Powinni bronić się wzajemnie i solidarnie, skoro który z nich będzie w swoich prawach pokrzywdzony. 13. Potępiają oni sposób prowadzenia walk między partjami za pomocą denuncjacji i obelg osobistych. 14. Żądają oni na Rusi wszystkiego po rusku, tj. faktycznego równouprawnienia. 15. Kosztem państwowym powstanie dostateczna ilość szkół rolniczych i przemysłowych, najmniej po jednej w każdym powiecie. 16. Podatki powinny być równomiernie ułożone i nie uciskające najuboższych. 17. Będą naprawione i uregulowane brzegi rzek i górskich potoków kosztem państwowym, iżby włościanie nie ponosili tyle szkód w skutek powodzi. 18. Należytości stemplowe całkiem powinny być zniesione, a przynajmniej zniżone. 19. Rząd będzie zachęcał gminy i dopomagał im do przeprowadzenia dobrowolnej komasacji gruntów. 20. Rząd będzie dopomagał włościanom do zakładania sklepów, spółek przemysłowych i handlowych itp. 21. Byt materjalny i stosunki służbowe nauczycieli ludowych będą bardziej niezawisłe. 22. Lwowskie towarzystwa polityczne (ruskie) przed wyborami nie będą zakładały dwóch komitetów, tylko jeden komitet wyborczy i nie będą prowincji narzucały kandydatów. 23. Posłowie sejmowi nie dopuszczą do rozbicia klubu ruskiego w Sejmie. 24. Posłowie, którzy weszli w kontrakt z rządem i Polakami, na pierwszych posiedzeniach Sejmu stanowczo postawią swoje żądania i domagać się będą szybkiego ich załatwiania. 25. Ci posłowie domagając się spełnienia jednej części potrzeb naszych, całą resztę przyjmą do swego programu. 26. Posłowie, którzy paktowali z rządem, przejdą do opozycji w razie, jeżeli zadośćuczynienia potrzebom nie otrzymają. 27. Kluby poselskie we Lwowie i Wiedniu wszystkie punkta niniejszej rezolucji przyjmą do swego programu 28. Pozostawia się posłom ruskim swobodę działania, czego i kiedy od rządu wymagać mają. 29. Wydział „Narodnej Rady" w Turce, zwróci się do Rusinów we wszystkich powiatach z prośbą, iżby wszystkiemi siłami poparli rezolucję tego wiecu."

Po przeczytaniu, objaśnienia i przyjęciu tej rezolucji, uchwalono propozycję ks. Sołtykiewicza, aby jeszcze specjalnie posłowi Teliszewskiemu polecono zająć się wykonaniem tej rezolucji i przeprowadzeniem zgody między Rusinami.

Z „programu" tego, zaleconego w rezolucji do przyjęcia wszystkim Rusinom, zarówno „narodowcom", jak „moskalofilom", łatwo się przekonać, że jest on kompromisowy; wyrzucono z niego wszystko, co dzieli ruskie frakcje. Natomiast wstawiono mnóstwo żądań politycznych i ekonomicznych niewykonalnych, bądź dlatego, że uszczuplają dochody skarbowe, badź, że w imię równouprawnienia, chcą odebrać wszelkie prawa Polakom.

„Kwestja Herbette'owska."

Po znanej interpelacji bulanżysty Laur'a w parlamencie francuskim o przymusie paszportowym na granicy Niemiec i po całem zajściu, jakie ztąd wynikło, dzienniki skrajne w Paryżu rozpoczęły były gwałtowną kampanję przeciw Herbette'owi, ambasadorowi rzeczypospolitej w Berlinie. Nie tylko w dziennikach zresztą, ale i na zebraniach publicznych, Deroulede i inni piętnowali go jako „Prusaka" i żądali odwołania z Berlina. Gdyby rząd francuski miał był nawet zamiar zmiany ambasadora w Niemczech, musiałby go w obec takiej agitacji zaniechać. Niemniej urosła ztąd „kwestja Herbette'owska." Dziś już jest ona rozwiązaną: Herbette zostaje w Berlinie. Cieszy się z tego serdecznie *Nordd. Allg. Ztg.* i obsypuje wielkiemi pochwałami tego dyplomatę, który jest miłośnikiem pokoju, a umiał sobie zaskarbić życzliwość sfer rządowych niemieckich i przyjaźń ces. Wilhelma.

Atoli z wyjaśnienia wspomnianego dziennika pokazuje się, że na dnie „kwestji Herbette'owskiej" było coś więcej, nad prosto złudzenie, spowodowane napaściami prasy. P. Herbbette istotnie chciał posadę swoją opuścić i jedynie usilne prośby rządu francuskiego nakłoniły go do zaniechania tej myśli. Donosząc o tem, twierdzi jednocześnie *Nordd. Allg. Ztg.*, że Herbette dlatego myślał o wyjeździe z Berlina, iż starał się o posadę ambasadora w Stambule. Posada ta wakowała wskutek translokacji hr. Montebello do Petersburga; przytem pani Herbette'owa jest chora i podobno klimat południowy byłby dla niej odpowiedniejszym, niż berliński.! Ale poproszono go, ażeby został i został. Lecz oprócz powodów rodzinnych, były na to i polityczne. Nie ulega kwestji, że zaproponował Ribot'owi opuszczenie Berlina; pewne też jest, że nastąpiło to w chwili przełomu, kiedy polityka pojednawcza, ku jakiej się przychylał względem Niemiec, straciła wszelkie na najbliższą przyszłość widoki powodzenia. Ponieważ współcześnie otwierał się wakans ambasadorski w Stambule, więc gotów był tam zająć stanowisko. Mogły mu być niemiłe obelgi, jakie na niego w Paryżu miotano, przed temi jednak zapewne by nie skapitulował. Zestawiając wszakże nieprzyjemny dla siebie prąd opinji publicznej z wypadkami i z prądami na szerszej widowni politycznej, uważał za obowiązek delikatności, zaproponować ministrowi swoją translokację.

Pan Ribot niezawodnie ocenił, jak należy, postępek swego berlińskiego ambasadora; ale pobudki, które tego ostatniego nakłaniały do żądania translokacji, musiały być właśnie dla Ribot'a powodem, że jej nie chciał. Rząd nie mógł ściągać na siebie pozorów, że ustępuje przed agitacją stronnictw skrajnych; nie mógł też sobie życzyć, żeby zmiany, jakie w ostatnich dniach zaszły w stosunku Francji do Niemiec i do Rosji, zyskały dodatkowo jeszcze jaskrawe oświetlenie przez zmianę ambasadora w Berlinie. To były niezawodnie główne racje, które nakłoniły rząd rzeczypospolitej, że usilnie prosił Herbette'a o pozostanie na posadzie. Pojednawczy i miły dyplomacji niemieckiej ambasador w Berlinie, w niczem prawidłowemu rozwojowi akcji dyplomatycznej rządu francuskiego w jakimbądź kierunku przeszkadzać nie może Owszem, dziś, kiedy nastąpiło zbliżenie Francji z Rosją, ta pojednawczość Herbette'a i ta jego w Berlinie wziętość, uważane być mogą przez rząd francuski za bardzo pożądane przymioty, zabezpieczające na razie stosunek francusko-niemiecki od spadku niżej obowiązkowego w czasie pokoju poziomu chłodnej, ale uprzejmej grzeczności.

Sylwetka carska.

Od czasów cara Mikołaja nie było chwili, gdzieby osobistość samodzierżcy rosyjskiego tak silnie stała w środku interesów i zagadnień polityki europejskiej, jak obecnie. Zachodzi też nie mało między carem Mikołajem a Aleksandrem III. podobieństwo. Car Mikołaj pozostawał przez cały ciąg panowania swego pod wpływem odkrytego w r. 1825 wojskowego sprzysiężenia, ztąd obawa przed konspiracją i buntem nie opuszczała go nigdy, tak w zarządzie wewnętrznym kraju, jak i polityce zagranicznej. Aleksander III. podobnież przejęty jest krwawym zamachem, dokonanym na jego ojcu w dniu 13. marca 1881 r. przez Rysakowa i nie wyzwolił się dotąd z pod ciężaru wrażenia owego wypadku. Car Mikołaj nie odznaczał się ani wysokiem wykształceniem, ani bystrością umysłu, lecz za to miał ważną bardzo zaletę pewności siebie właściwej naturom prostym i wyrobionym w jednostronnym kierunku. Już od lat młodych, jakkolwiek nie urodzony z tytułem następcy tronu, wiedział Mikołaj dobrze, że odziedziczy po śmierci bezdzietnych swych obu braci władzę carską, o której wysokie miał pojęcie. Nigdy nie powątpiewał o tem, że Bóg sam bezpośrednio go na tronie osadził, i że równocześnie z władzą rozkazywania, obdarzył go wszystkiemi zaletami umysłu i serca, potrzebnemi do sprawowania szczytnego urzędu ojca ludów. Okazałej przytem postawy, imponujący zewnętrznemi formami i gładkością w obejściu, umiał tak samo drugich, jak siebie łudzić co do swych istotnych zdolności.

Wśród innych zupełnie stosunków, aniżeli trzeci syn cara Pawła, wzrastał natomiast Aleksander III. Ledwo nauczył się chłopięcym rozumem pojmować sprawy publiczne, a już był świadkiem jednej z największych, acz kolwiek pokojowej katastrofy. Ze śmiercią Mikołaja, cały jego system upadł, Aleksander III. widział jako 11-letni chłopiec ojca swego Aleksandra II., biorącego pod wpływem natchnień liberalnych, odziedziczone po dziadzie ultra-konserwatywne podstawy. Wykluczony pierwotnie od widoków zajęcia kiedyś tronu samodzierżcy, był Aleksander III wychowywany wprost tylko na wojskowego. W tem, przypadkiem losu, brat jego starszy umiera i wskutek tego niespodziewanie staje się młody Aleksander następcą trona. A stało się to w chwili, gdy już był dorosły, gdy całe jego wychowanie było już ukończone. Jakże w takich warunkach było można dogonić i dopełnić w wykształceniu młodego następcy tronu to wszystko, co poprzednio z rozmysłem było pominięte? Wśród ciągłych więc niespodzianek rozwinęło się życie panującego dzisiaj cara, a z zewnątrz przystępowały do tego nieprzygotowane w usposobieniu ogólnem zmiany i gwałtowne wybuchy.

Zaburzenia studenckie z roku 1860, manifest, nadający własność włościanom, rozruchy włościańskie, opozycja szlachty rosyjskiej, ogłoszenie nowych praw, zmiany w urządzeniach administracyjnych prowincji, wybuch powstania polskiego, w lat kilka potem zamach na życie ojca, wszystko to wstrząsało umysłem Aleksandra III. Nie zbyt bystrej inteligencji, nie umiał sobie wytłumaczyć tak różnorodnych objawów życia społecznego i politycznego: odurzony chaotycznym ich biegiem, zniechęcił się do całego kierunku, który miał źrodło swe w aspiracjach liberalnych Aleksandra II. Do obrania przeciwnego liberalnym zasadom kierunku, nie mało się przyczynili fanatycy moskwicyzmu w rodzaju Aksakowa i Katkowa. Wtedy właściwie rozpoczęli kampanję przeciwko przychylającym się do zachodnio euro-

---

4)

KAPITAN HARDY.

(Maman capitaine)

Przez

Wiktora Fournel.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

V.

Pod koniec trzeciego roku Hardy zauważył pewną młodą osobę, która haftowała dla magazynu p. Jeandin.

Panna Berta, jakkolwiek nie można jej było zaliczyć do piękności miała jednak śliczne czarne włosy, uwydatniające białość jej cery, oczy duże, łagodne i zęby olśniewająco białe. Gdy po raz pierwszy ją ujrzał, odbierając od niej robotę, został oczarowany. Drugim razem, ze wzruszenia nie mógł wymówić ani słowa, trzecim zakochał się już na dobre.

Uczucie silne, gwałtowne opanowało sercem biednego subjekta. Jak marnotrawca, chciał za jednym zamachem wydatkować wszystkie skarby miłości, spoczywające tak długo bez użytku. Zdało mu się, że teraz dopiero rozpoczyna się dla niego życie.

Lecz przypomniał sobie nagle, że jest biedny. Przez chwilę zatrzymało go to na progu nowych nadziei, tłómaczył sobie jednak, że podwoi pracę i energję, a nadto, że przez małżeństwo to pozyska matkę dla przybranego swego dziecięcia.

Czyż jest zresztą na świecie obawa zdolna powstrzymać miłość czystą i serdeczną? I któż, oprócz jednego chyba Malthusa, ośmiela się uważać za zbytek, wzbroniony nędzą, najskuteczniejszą, jedyną może pociechę wśród nędz świata tego?

Hardy przedstawił prośbę swą rodzicom Berty, również biednym, jak i on. Przyjęta została przychylnie; ślub miał się odbyć za parę miesięcy, to jest wówczas, gdy podług umowy, pensja subjekta dosięgnie 1500 franków.

Dziewczyna, za cały posag, otrzymywała błogosławieństwo rodziców, skromną wyprawkę, mieszczącą się w dwóch kufrach i zręczne swoje paluszki. Kończyła właśnie lat dwadzieścia trzy, Hardy pięćdziesiąt dwa. Kochał ją, jak ojciec i jak narzeczony. Berta, skoro małżeńswo zostało postanowionem, nie wstydziła się okazywać przywiązania, jakie powzięła dla tego człowieka, o twarzy marsowatej i łagodnej zarazem, którego miłość wzruszyła ją do głębi, a krzyż legji pochlebiał jej naiwnej próżnostce.

VI.

Tak stały rzeczy, gdy p. Jeandin, spostrzegłszy nagle, iż zarobił już dosyć pieniędzy i że pasjami lubi wieś, sprzedał magazyn jakiemuś prowincjonalnemu kupcowi. Ten sprowadził swoich subjektów, pozostawiając tylko bardziej zasłużonych

W przeciągu dwóch tygodni, Hardy znalazł się na bruku, bez żadnych środków do życia.

P. Jeandin był poczciwym sobie człowiekiem, lecz nie pomyślał o nim wcale; postanowił sobie zresztą nie myśleć już o nikim i o niczem.

Nie są to bynajmniej dzieje zmyślone. Bywają ludzie zrodzeni pod nieszczęśliwą a nieubłaganą gwiazdą — mówiąc w stylu astrologów, którymi nieszczęście bawi się jak z myszką, puszczając ich po to tylko, aby położyć na nich łapę w chwili, gdy zaczynają używać owoców błogiej wolności.

Rodzice Berty odłożyli małżeństwo do lepszych czasów. Berta płakała, lecz uległa ich woli, obiecując narzeczonemu, iż będzie o nim myśleć i czekać na niego, w dowód czego posłała mu pasmo kruczych włosów.

Przy swojej praktyce handlowej, w zwykłych czasach Hardy znalazłby łatwo zajęcie, lecz z powodu wypadków politycznych handel przechodził niebezpieczą kryzis i magazyny redukowały liczbę oficjalistów. Wszędzie, gdzie tylko się udał, ofiarowywano mu na początek bezpłatne miejsce i kazano się stawić za sześć tygodni.

W jego położeniu równało się to pozostawaniu sześć tygodni bez chleba.

Eks-porucznik rzucał się na wszystkie strony, próbował wszystkiego, gotów przyjąć najskromniejsze zajęcie. Po każdym nowym upadku, podnosił się bez skargi i szukał dalej; podtrzymywało go na duchu uczucie dla Berty, pragnienie pozyskania jej coprędzej.

Pełnił zatem przeróżne obowiązki: od funkcyj szwajcara w magazynie, aż do pozowania na głowę bohatera za trzy franki od seansu, z których odkładał dwadzieścia soldów dla małej Julci. Lecz i to urwało się wkrótce; niepokój, gorączka, zmęczenie ciała i ducha, nurtujące go od roku, wpędziły go w straszną chorobę.

Przez kilka tygodni ospa przykuła go do łoża boleści.

Dzięki księdzu Morel, który dowiedział się o tem, choremu nie brakło na niczem, a pomoc ta udzielona była w sposób tak delikatny, iż Hardy nie domyślał się jej nawet.

Berta kochała go pomimo ustawicznego ubóstwa, które zaczynała uważać za nieuleczalne; nie wytrzymała wszelako tej ostatniej próby.

Kochać człowieka ubogiego, jest to jeszcze możliwem, pod warunkiem. iż się go poślubi, gdy dójdzie do pieniędzy; lecz kochać człowieka ubogiego i oszpeconego — to przechodzi siły niewieście.

Berta nie zaliczała się do bohaterek. Gdy po raz pierwszy po chorobie zobaczyła Hardy'ego, nie poznała go najprzód, następnie wydała okrzyk przerażenia i zakryła sobie twarz rękoma.

Hardy zrozumiał i nie powrócił już więcej. Lecz czekał wciąż i miał nadzieję...

Wszak w pierwszych dniach przeląkł się sam siebie, gdy zobaczył w lustrze tę twarz wynędzniałą, zapadłe, poorane policzki i łysą głowę. Czyż mógł się dziwić tej ślicznej dziewczynie?

— Och! ojczulku — zawołała Julcia gdy odwidził ją po chorobie — taki jesteś brzydki dzisiaj! — Lecz, gdy się odwrócił zasmucony, wskoczyła mu na kolana.

— Nie gniewaj się, to tylko tak, na żarty. Dla mnie zawsze jesteś ładny — mówiła, całując go serdecznie.

— Ona mnie kocha więcej od tamtej — pomyślał Hardy z westchnieniem.

W tem nowem nieszczęściu stracił energję i ochotę do walki, zobojętniał na los własny.

Ubóstwo powoli gasiło w sercu jego wszelkie płomienie, prócz świętego płomienia obowiązku, który świecił ustawicznie wśród wygasłych popiołów.

Ubóstwo może być wesołe, gdy się jest młodym, pełnym nadziei, gdy karmi się myślą o przyszłości, gdy się je znosi wspólnie; lecz w osamotnieniu zużywa, rozstraja nerwy, zabija ducha i wszelkie poloty wyobraźni. Nie wiem, czy w dwudziestu latach jest tak wesoło na strychu, jak opiewają piosenki, lecz to pewna, że w pięćdziesięciu bardzo tam smutno i niewygodnie.

Przyzwyczajenie do podległości, poczucie niemocy, odmawianie sobie rzeczy najpotrzebniejszych, koniec końców wdrożyły go tak dalece do nędzy, że nie wstydził się już podartych butów, wyrudziałego kapelusza i surduta, w którym, obok załatanych w dniu poprzednim, codzień nowe pojawiały się dziury. Wszystko to zabijało w nim resztki dumy.

Niekiedy serce wzbierało goryczą. Gotów był uwierzyć, iż jakieś bóstwo złośliwe bawiło się jego kosztem, jak owe dzieci swawolne, co to znajdują przyjemność w dręczeniu stworzeń bezsilnych.

Los płatał mu ustawiczne figle. Dość mu było postawić nogę na gruncie stałym, aby natychmiast ten zamienił się w błotnistą, grzęską kałużę.

Był, jak człowiek, zamknięty w skrzyni; dusił się w niej, lecz za każdym razem, gdy chciał podnieść wieko, opadało znowu, miażdżąc mu czaszkę.

Na nic się nie zdały dzielność, odwaga, inteligencja i prawość charakteru. Wszystko wysuwało się z rąk Hardy'emu.

Ilekroć smutne te myśli zawładnęły jego duszą, biegł do Montfermeil, aby ucałować Julcię Wracał zawsze orzeźwiony, spokojniejszy. Czuł, że póki ma nad kim czuwać, życie jego nie jes bezużytecznem.

Bóg polecił dziecinę tę jego pieczy, więc on, Hardy, nie miał prawa opuszczać posterunku. Gdyby nawet obowiązek ten nie był jedyną jego pociechą (gdyż Opatrzność, chcąc ulżyć ciężaru duszom szlachetnym, czyni, iż znajdują rozkosz w pełnieniu swych powinności), nigdy nie targnąłby się na swe życie. samobójstwo bowiem jest ostatnią ucieczką tchórzów i samolubów. Żołnierz nie opuszcza stanowiska ani dla wiatrów jesiennych, ani dla mrozów, ani dla palących promieni słońca; nie jego rzeczą, roztrząsać niepojęte dla siebie rozkazy dowódcy.

Opowiadają, że pewna królowa, ujrzawszy przez okno w ogrodzie pałacowym piękną różę, postanowiła nazajutrz uszczknąć ją o świcie. Żeby zaś nikt wpierw nie śmiał jej dotknąć, kazała postawić wartę na trawniku, gdzie rozkwitała królowa kwiatów. Nazajutrz zapomniała o swej zachciance, lecz jednę wartę zmieniła druga, drugą trzecia i t. d. Róża zwiędła, krzak usechł, lecz warty stały na posterunku; znikł trawnik i ogród, a warta krokiem miarowym, z karabinem przewieszonym przez ramię, krążyła naokoło miejsca, gdzie niegdyś rozkwitała róża.

W sto lat potem, jakiś podróżnik, widząc ją brodzącą w śniegu dla strzeżenia rzeczy nieistniejącej, zapytał o przyczynę, a dowiedziawszy się, uśmiał się serdecznie.

Lecz nocy następnej, podczas gdy turysta zapisywał ów pocieszny fakt w wspomnieniach podróży, buntownik jakiś, zmyliwszy czujność na innych punktach, został zabity przez wartę w chwili, gdy podkładał ogień pod rezydencję królewską.

Dla tego to opatrznościowego czynu, warta stała przez całe lat sto na miejscu uschłego krzaku róży.

Kto wie także, czy Bóg tym szeregiem nieszczęść nie chciał wypróbować niewyczerpanej rezygnacji owego męczennika, po to tylko, abyśmy opowiedzieli jego dzieje, a dzieje te służyły za przykład i pokrzepienie słabym na duchu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pejskich zapatrywań ministrom Wałujewowi i i Szuwałowowi. Udało się nawet Czikałowowi, zajadłemu wrogowi ministra spraw wewnętrznych Wałujewa, wciągnąć następcę tronu bezpośrednio do antirządowej opozycji. Doszło nawet do tego, że dwudziestokilkoletni młody książę wdał się w korespondencję z Aksakowem, która śledzącej wszystkie osoby bez wyjątku policji tajnej w ręce wpadła i ostro wywołała nieporozumienia między wielkim księciem a Szuwałowem. W czasie wojny francusko-niemieckiej, umiał uzyskać względy w anyczkowskim pałacu malarz Bogolubów, usposabiający w. księcia niechętnie dla polityki ojca, nieprzychylnego Francji; była nawet chwila, gdzie udało się opanować następcę tronu zwolennikom Gambetty. Lecz te sympatje ustąpiły natychmiast, gdy z nad Sekwany komuna paryska zaświeciła w oczy spadkobiercy autokratycznych zasad pożogą i łuną rewolucji. Pozostało jednak coś nietkniętem w duszy w. księcia: opozycja przeciwko polityce, tak wewnętrznej jak zewnętrznej, ojca.

Przeciwieństwa odezwały się z nową siłą w czasie wojny tereckiej. Carewicz poznał, na jakie rozmiary zachodziły oszustwa w administracji prowiantowej armji rosyjskiej, zrozumiał grozę całą położenia w czasie niepowodzeń pod Plewną i ubolewał nad dziwnem w chwili wojennej lenistwem Aleksandra II. Ztąd też na jego ręce przyszło za pośrednictwem kniazia Woroncowa wezwanie Aksakowa do zwołania nadzwyczajnego komitetu, któryby w swe ręce uchwycił ster nawy państwowej i zdatniejszych powołał jenerałów na najwyższe w armji stanowiska. Mimo poparcia wielkiego księcia, pozostał memorjał Aksakowa bez żadnego skutku na cara Aleksandra II. Odtąd z powodu doznanych zawodów gorycz w carewiczu wzmagała się coraz więcej, mianowicie, gdy kongres berliński w puch rozbił korzystne dla Rosji układy pokoju, zawartego w San Stefano, które jednak swoją droga ambicji carewicza wcale nie były zadowoliły. Nastały potem ciągłe na Aleksandra II. zamachy nihilistyczne, a car sam, rozszerzając zgorszenie, w podwójne wstąpił związki małżeńskie, ożeniwszy się z księżną Dołgoruki. Że krok podobny bardzo przygnębiające wrażenie sprawić musiał na carewiczu, który wysokiem zawsze się odznaczał pojęciem rodzinnych obowiązków, chyba dodawać nie potrzeba.

Za lat swych chłopięcych widział w. książę ruinę systemu absolutystycznego dziada swego cara Mikołaja; teraz w wieku dojrzałej męskości takiego samego doczekać mu się przyszło, z śmiercią gwałtowną ojca, bankructwa systemu odmiennego. Wszystko więc zawiodło, a w dodatku Aleksander III. wstąpiwszy na tron w roku 1881 stracił także ufność w siebie. Oświata i cywilizacja europejska była według doradców nowego cara tym gruntem, na którym bujnie się rozrósł nihilizm. Trzeba się było zatem wyrzec zepsutej kultury zachodniej, cofnąć się do samodzierstwa i prawosławia; porzucić pretensję mikołajewskich czasów, narzucania Europie całej zasad lojalnych i wytknąć sobie kierunek pracy, ograniczony ściśle w łonie rosyjskiego narodu. Polityka nowa odpowiadała w zupełności charakterowi i przeszłości cara Aleksandra III., którego nic w życiu nie pociągało serdecznym węzłem do cywilizacji zachodniej.

Na oko przedstawia się Aleksander III. jako skończony typ pewnego siebie autokraty. Lecz istotnie nieprzystępność jego polega na przyrodzonej mu lękliwości, a w części na braku zaufania w swe siły. Jeden z najlepszych znawców rosyjskich stosunków, pisujący pod pseudonimem Samsona-Himmelstjerny, tak się o nim wyraża: „Wytrwanie na obranej raz drodze, jest mu koniecznym obowiązkiem, a nie wyrazem wewnętrznego popędu. Dla cudzej rady i opinji car bardzo mało jest przystępny; lecz zgoła nie dla tego, jakoby miał sąd o rzeczach własny, wydający się mu jedynie słusznym i niewzruszonym, ale by nie ulegać wpływom obcym i zachować na zewnątrz pozory niezależności. Właśnie pozorów, jakoby zostawał pod wpływem otoczenia, uniknąć się stara stokroć więcej, aniżeli istotnej zależności i uległości. Gdyby był silniejszym jako umysł i charakter, nie potrzebowałby zapewne tak lękliwie i podejrzliwie baczyć na te nieszczęsne pozory. Do nieufności wychowały go doświadczenia życia, lecz źródłem jej głównem brak zaufania w siebie i siły własne.“

Z tą niepewnością duchową w związku stoi wstręt cara do cywilizacji zachodniej, jako do rzeczy, której zgłębić nie potrafił. Wszystko to odbija się w codziennem życiu Aleksandra III. Z ministrami i jenerałami chętniej się układa za pomocą piśmiennej, aniżeli ustnej wymiany zdań, albowiem obawia się zdań odmiennych, na które w ustnej rozmowie odpowiedzieć by nie umiał. Z obowiązku panującego przyjmuje mnóstwo osób z całego kraju, lecz nigdy nie zezwala na dłuższe eksplikacje, mogące go w kłopot wprowadzić. Unika układów bezpośrednich i dłuższych z przedstawicielami obcych mocarstw, raz z powodu niedopisującej mu bystrości umysłu, a po drugie dla trudnego wysłowienia się w języku francuskim, z czem się także zdradzać nie pragnie. — Otaczać lubi się car Aleksander ludźmi prostymi i uczciwymi, lub mającymi pozór po temu, najmilszymi są mu na wskróś fanatyczne, a ciasne umysły; nie umiejąc albowiem ocenić inteligencji w człowieku, uznaje tylko fanatyczne, idące na przebój uczucie apostołów prawosławia i moskwicyzmu.

Z krajowych zdrojowisk.

Szczawnica 6. sierpnia.

Od kilku dni trwa tu śliczna pogoda, ztąd też [illegible] Pieniny pełne są gości szczawnickich, a w [illegible] używają rozkosznej kąpieli [illegible] zdrowie pozwala.

Bawiąca tutaj publiczność nie wyzyskuje dostatecznie nieporównanych piękności Szczawnicy. Z własnej inicjatywy udałem się na szczyt Bereśnicy, przedstawiającej się zdala znacznie wyższym od [illegible] wszystkim Brzyjarki. Jakże się zdziwiłem, gdym ujrzał Brzyjarkę u stóp moich prawie leżącą, a za nią [illegible] Tatry w całej swej potędze i okazałości.

Radzę wszystkim Szczawniczanom [illegible] moim przykładem, a nie pożałują trudów, a radzącemu będą wdzięczni, tak przynajmniej, jak ś. p. Bartelsowi za jego humorystyczne utwory, które nam tu deklamował p. Ruszkowski.

Wieczorek, dany przez tego artystę z panią Siennicką, udał się wybornie; [illegible] artyści po raz drugi wystąpią. (Przy tej sposobności prostujemy mylkę, zaszłą w ostatniej korespondencji z Szczawnicy, jakoby deklamowana przez p. Ruszkowskiego „Kwestja wschodnia“ była własnym jego utworem. Autorem tego wybornego monologu był śp. Bartels. *Red.*)

W niedzielę i poniedziałek uprzyjemnili nam czas artyści sceny krakowskiej p. p. Rygierowie, Solski, Jejda i Wisłobodzka. Koncert panny Szlezygier zgromadził także liczne grono słuchaczy.

Porządek panuje tu wzorowy; braci izraelitów pohamowano w ukazywaniu się w brudnych i podartych ubraniach.

Z zabaw, urządzanych na Miodziusiu, wszyscy są zadowoleni; ogród na tem „przedmieściu“ Szczawnicy wybornie jest utrzymany, a klomby z prawdziwym gustem urządzone.

Skargi na Akademję umiejętności, jako właścicielkę Szczawnicy, są ogromnie przesadzone. Trzeba być na miejscu, zobaczyć, co było dawniej, a co dziś jest i policzyć. ile kosztuje utrzymanie zakładu i ile wydaje się na jego ulepszenie, — a wtedy bezstronnie sąd wydać można — i wypadnie on z pewnością na korzyść Akademji. W roku bieżącym np. powiększono znacznym kosztem budynek restauracyjny i zakupiono za 3000 zł. płat ziemi za ogrodem na Miodziusiu, aby go w park zamienić. A ileż było mniejszych wydatków, mających na celu wygodę gości, jak n. p. danie pięknej posadzki w kursalonie, sprawienie wielu urządzeń hygienicznych, w roku zeszłym przez lekarzy zażądanych i t. d. Przybył też i zakład inhalacyjny i dokonano znacznych robót ku zabezpieczeniu i utrzymaniu nowego źródła Jana.

Pani Lucyna, już nas odjechała! — proponowana jednak przez bawiącego tu Bartoszewicza żałoba narodowa po jej odjeździe, nie przyszła do skutku.

Pomimo jej odjazdu, kuchnia p. Olexego nic też nie straciła na swej wartości i dobrze się wyróżnia pomiędzy kuchniami w innych miejscach kąpielowych.

Były minister, p. Juljan Dunajewski, żyje dość zdala od ruchu szczawnickiego, chociaż widzieć go można codziennie na spacerach. Towarzyszy mu w nich jego szwagier, znakomity nasz bibliograf, Estreicher. Arystokrację reprezentują tu hr. Potuliccy, hr. Anna Tarnowska, hr. Michałowska. Duchowieństwo ma poważnych przedstawicieli w kanoniku ołomunieckim ks. Potulickim, w ks. Spolskim, przeorze OO. Karmelitów z Krakowa i t. p. Ze Lwowa bawi tu dr. Rychter. profesor politechniki. Z wybitniejszych literatów widziałem tylko K. Bartoszewicza. Sędziwy i wysoce ceniony lekarz, dr. Tyrchowski, z Warszawy, przybył tu na cały sezon. Sztuka ma swych przedstawicieli i przedstawicielki, w osobach: skrzypka Friemana; spiewaczek: Szlezygierówny i Romanowskiej, oraz p. Barabasza, dyrektora towarzystwa muzycznego w Krakowie.

Lubień dnia 11. sierpnia.

Koncert „Echa“ urządzony w sali tutejszej, dnia 9. bm. wypadł nadspodziewanie dobrze. — Mimo nie bardzo stałej pogody, zebrała się tak liczna publiczność, iż nietylko wszystkie krzesła były zajęte, ale nawet zaledwie zdołano pomieścić stojące audytorjum. Poszczególne ustępy programu wykonało „Echo“ z właściwą sobie sumiennością pod kierownictwem p. Wilhelma Czerwińskiego. Znany nasz kompozytor dał nam poznać — między innymi, piękny swój utwor „Znasz-li ten kraj?“ który wywołał burzę oklasków. Panowie Fontana i Witoszyński nie mało ubawili publiczność swemi humorystycznemi opowiadaniami *á la* Fischer.

Po skończonym koncercie w jednej chwili, jakoby różczką czarodziejską, wyporządzono salę, muzyka zakładowa zaintonowała walca i rozpoczęły się tańce. Około 40 par stanęło do pierwszego kadryla. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3 z rana.

Na przyszłą sobotę, tj. 14. sierpnia i niedzielę, 15. sierpnia, zapowiedziany jest znowu reunion. — Nie wątpimy, że wypadnie on dobrze, gdyż goście zakładowi, zachęceni wesołem życiem w Lubieniu, nie myślą o wyjeździe, a z każdym dniem przybywają jeszcze nowi kuracjusze.

Gdyby nie miesiąc czerwiec, który ciągłymi deszczami zniechęcał gości, sezon tegoroczny zaliczyćby można do najlepszych, gdyż jeszcze dziś trudno o pomieszczenie przybywających.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Jenerał Eschenbacher, stacjonowany w Krakowie, bawiąc obecnie we Wiedniu w przejeździe do Komarna na manewry, został tamże na ulicy tknięty atakiem apoplektycznym. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. — P. Tadeusz Smarzewski, publicysta z Warszawy, bawi w przejeździe w Krakowie.

Nekrologja. W Chrzanowie zmarł w 34 r. życia Paweł Zarembów, adjunkt podatkowy. — Karolina Gabriel, wdowa po star. radcy dyrekcji skarbowej, zmarła we Lwowie w 67 r. życia.

† **Feliks Karol Krukowiecki**, obywatel ziemski i żołnierz z roku 1831, przeżywszy lat 86, zmarł onegdaj we Lwowie. Pogrzeb w piątek po południu. Postać charakterystyczna tego starca-żołnierza była znaną każdemu Lwowianinowi.

Kalendarz. Piątek (14.): Euzebiusza. Wschód słońca o godzinie 5., zachód o godzinie 7. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Łańcucie odbędzie się d. 15. bm. ślub p. Marjana Obertyńskiego, z panną Wandą Janiną, córką p. Kajetana Kluczyńskiego, właściciela dóbr Kluczyna.

W sobotę d. 15. bm. odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja o godz. 7. wieczorem ślub p. Tadeusza Bedronka, geometry, z panną Marją Demeter.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystentów rachunkowych, tutejszej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych: Kazimierza Tychowskiego i Kazimierza Czeżowskiego, koncepistami administracyjnymi; praktykanta rachunkowego, Henryka Rzeplińskiego, asystentem rachunkowym; w końcu kalkulanta rachunkowego Seweryna Chmurowicza, praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego, Ryszarda Walcbera, z Przemyśla do Tarnowa.

Wycieczka do Pragi. Członkowie „Koła literackiego“ w liczbie 16. towarzystwo politechniczne złożone z 30 osób i 175 członków towarzystwa kupców z prowincyi wyruszyło wczoraj o godzinie 12. w południe osobnym pociągiem do Pragi. Członków „Koła literackiego“ prowadzi prezes hr. Skarbek, z techników stanęli pp. Długoszewski i Darowski, [illegible] kupcami opiekują się pp. Ihnatowicz i B. Mikuliński. Według telegramu, nadesłanego z Krakowa, przyłączy się tam 124 osób, a to 90 mężczyzn i 34 pań.

Prezes towarzystwa politechnicznego, profesor Franke, wyjechał naprzód do Pragi, celem poczynienia tam stosownych przygotowań. Ponieważ policja w Pradze wzbroniła urządzania przyjęć na dworcu, to, jak się okazuje z telegramów, tym razem zrobiony będzie wyjątek i wycieczkowy nasz przyjęty zostaną przez tamtejsze komitety na dworcu. Przeważna część członków wycieczki polskiej wystąpi w Pradze w strojach narodowych.

Do wycieczki przyłączyli się we Lwowie pp. Dynowscy z Kijowa.

Popisowe strzelanie p. Karola Sklepińskiego, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 16. sierpnia b. r.

Szybka jazda. Jak już donosiliśmy, policja lwowska wydała polecenie dorożkarzom, iż na skrętach ulic mają jechać bardzo powoli, noga za nogą. Nakaz ten oczywiście obowiązuje także i prywatnych woźniców. Dorożkarze nie są jednakże z tego zadowoleni, a nawet grożą strejkiem, który oczywiście na nic się nie przyda, gdyż obowiązkiem policji jest chronić publiczność od nieszczęśliwych wypadków. Zdaje się jednakże, że furmani źle zrozumieli zarządzenie policyjne i są tego przekonania, iż nietylko na skrętach ulic, ale nawet podczas jazdy wzdłuż ulić powinni jechać noga za nogą. Jeżeli więc nakaz policji został źle zrozumiany, to należałoby pouczyć dorożkarzy dokładnie, w jaki sposób ma się odbywać jazda po mieście. Policja zrobiłaby najlepiej, gdyby swoje zarządzenie, wyraźnie sformułowane, podała do publicznej wiadomości, gdyż wtedy nie będzie żadnych nieporozumień, a panowie dorożkarze przekonają się, że jeżdżenie po ulicach z zachowaniem większej ostrożności nie jest tak bardzo trudne.

Przy tej sposobnosci zwracamy uwagę władzy bezpieczeństwa, iż do powożenia końmi używani są przez niektórych właścicieli niedorostki, które nie mają siły utrzymania konia, co także powoduje wiele wypadków przejechania.

Ze sfer notarjalnych. Notarjat w Niemirowie objął p. Jan Antoni Puszczyński.

Zmiana własności. Dobra Przybówka, w Jasielskiem, nabył od dr. Petrowicza p. Bol. Śmiałowski za cenę 114.000 zł.

Piśmienny egzamin dojrzałości terminu wrześniowego rozpocznie się w tutejszej wyższej szkole realnej d. września o godz. 8. zrana, egzamin zaś ustny d. 18. września br.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na cztery bezpłatne miejsca w galicyjskiem Konserwatorjum muzycznem, których obsadzenie przysłuża reprezentacji miejskiej.

Osoby, chcące się ubiegać o te miejsca, mają wnieść podania kompetencyjne do magistratu najdalej do 20. sierpnia rb. i wykazać w takowych swe ubóstwo, wiek, zatrudnienie i sposób utrzymania, tudzież dotychczasową naukę muzyki.

Program naukowy szkoły politechnicznej we Lwowie na r. n. 1891/92 wyszedł z druku i można go nabyć za 30 cnt. u portjera w gmachu głównym tej szkoły, alboteż w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

W sadzawce na Zniesieniu utonął onegdaj chłopak niewiadomego nazwiska. Urząd gminny zajął się pogrzebaniem zwłok.

Nielegalną gorliwość germanizatorską objawił naczelnik nowozałożonej w Krakowie filji kasy krajowej. Zapomniał o rozporządzeniu cesarskiem, tyczącem się urzędowego języka w Galicji. W myśl tego roporządzenia, jedynie poczty i telegrafy używać mogą napisów niemieckich obok polskich, jako podległe ministrowi handlu. Filja kasy krajowej podlega ministrowi skarbu, a więc *Filiale der k. k. Landeshauptcasse*, umieszczone nad orłem cesaskim, jest nie legalne, a niepotrzebnie drażniące ludność lojalną. Możeby pan naczelnik zechciał czemprędzej usunąć tę nieprawidłowość.

Wychodźctwo. Dnia 11. bm. zatrzymała policja krakowska dwóch wychodźców do Ameryki, z powiatu pilzneńskiego, ponieważ nie posiadali ani legitymacyj, ani funduszów dostatecznych na drogę.

Z Brzeżan donoszą, że ukończono już w tamtych stronach wytyczanie toru pod linję kolejową z Halicza na Brzeżany do Tarnopola, ale miejsce na dworzec wyznaczono aż koło Potutor, a więc dalej jak milę od miasta. Kolej z Chodorowa nie będzie się teraz prawdopodobnie budować.

Wycieczka do Spasa. Bawiąca w Samborze na ferjach wakacyjnych młodzież akademicka urządziła wycieczkę do Spasa. połączoną z tańcami, z której dochód cały przeznaczony został dla ubogiej kształcącej się młodzieży. Program zabawy był nader urozmaicony. O godz. 6. wieczorem zgromadzili się uczestnicy w lasku Spaskim, gdzie ochocza gromadka z werwą tańczyła do późnego wieczora. Po tańcach nastąpił wspaniały pochód wszystkich uczestników, przy pochodniach i dźwiękach kapeli samborskiej, do sali restauracyjnej, gdzie się odbył wieczorek wokalno-muzykalny.

Dzięki ofiarności uczestników zebrano dość znaczną kwotę, którą komitet postanowił pomiędzy ubogą młodzież szkolną rozdzielić.

Z Bolechowa piszą do nas: Zapowiedziana na dzień 9. bm. produkcja chóru mięszanego w Bolechowie, odbyła się przy nader licznym udziale publiczności i wypadła ku powszechnemu zadowoleniu. Czysty dochód w kwocie 40 zł. oddano do dyspozycji kierowniczce kolonji wakacyjnej w Morszynie.

Kongres psychiatrów odbędzie się w Gracu dnia 5. i 6. października rb.

Neofita. W Częstochowie przeszedł na katolicyzm izraelita, Lajzer Chaim Warszawski, niedawno jeszcze gorliwy husyta, „uczony“ żydowski. Umysł to istotnie badawczy w rzeczach wiary; W. bowiem sam przedtem pracował wciąż myślą, a nie mogąc wszystkich nastręczających mu się kwestyj rozwiązać, jak pisze *Tydzień*, prowadzić zaczął dysputy z miejscowymi katolikami, których następstwem i bezpośrednim skutkiem było przejście W. na łono katolickiego kościoła. Do chrztu trzymali neofitę ogólnym szacunkiem cieszący się w mieście pp. S.

Poddaństwo rosyjskie. Nowo opracowany przez komisję ministerjalną projekt do ustawy o przyjęciu poddaństwa rosyjskiego — jak donoszą z Petersburga — doznał pod wielu względami znacznych obostrzeń. Między innemi, ubiegający się o poddaństwo rosyjskie winien wykazać się znajomością języka i urządzeń państwowych rosyjskich. Projekt ten przyjdzie pod obrady już na najbliższej sesji rady państwa.

Zapowiedź nowych represaljów antiżydowskich w Rosji. W *Warszawskim Dniewniku* czytamy: „Na zasadzie specjalnych przepisów, zatwierdzonych przez cara pod dniem 14. marca rb., poselstwom, misjom i konsulom rosyjskim za granicą nadane zostało prawo wizowania, bez poprzedniego na to pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, do wjazdu w granice Rosji, paszportów żydów zagranicznych, stojących na czele firm handlowych, oraz komisantów, plenipotentów, subjektów i ajentów takich firm, jeżeli te firmy są zarejestrowane według praw kraju, z którego pochodzą. Obecnie jeden z konsulów rosyjskich za granicą doniósł, że natychmiast po wydaniu rzeczonego prawa, żydzi, drobni handlarze, zaczęli się wpisywać do stanu kupieckiego, za co za granicą w ogóle wnosi się nieznaczna opłata (w Austrji np. wszystkiego 130 zł.), a to w celu ułatwienia sobie dostępu do Rosji. Przy tem żydzi z naddatkiem odbijają sobie wniesione sumy, przez wydanie za umówioną cenę swoim współwyznawcom, pragnącym udać się do Rosji, lecz nie mającym do tego prawa, plenipotencyj, opiewających, że p. N. N. jedzie z polecenia firmy dla kupna towarów za gotowe pieniądze. Słyszeliśmy, że władze zwróciły poważną uwagę na to nowe obejście prawa, wymyślone przez żydów, i że obecnie zbierane są informacje, czy w ostatnich czasach nie dał się dostrzedz większy, niż przedtem, napływ w granice kraju żydów zagranicznych, zaopatrzonych w paszporty krajowe, zawizowane przez rosyjskie poselstwa, misje lub konsulów, oraz, czy w granicach kraju nie ma żydów zagranicznych, nie trudniących się tem zajęciem, pod pozorem którego został im dozwolony przyjazd do Rosji.“

O ciekawym wypadku donoszą z Warszawy: Trzy lata dobiega, jak Anna Krajewska, wdowa po kotlarzu, zaślubiła Józefa Więckowskiego, młynarza z Woli. Ponieważ akt zejścia Szymona Krajewskiego, zmarłego w Poti, na Kaukazie. był w porządku, więc żadnych przeszkód do zawarcia powtórnego związku wdowa nie miała. Tymczasem obecnie wyszło na jaw, że zmarły pod nazwiskiem Krajewskiego, był to Ludwik Ruczek, także kotlarz, który dla niewiadomych powodów pomieniał się z towarzyszem na dowody legitymacyjne. Prawdziwy Krajewski, ujęty pod nazwiskiem Ruczka, za udział w różnych oszustwach, został zesłany na osiedlenie w Syberji i przebywa obecnie w powiecie berezowskim gub. Tobolskiej. Tym sposobem związek Więckowskich staje się nieważnym, lecz Anna K., działająca z dobrą wiarą, za bezwiedne dwumęstwo karaną nie będzie.

Uczniom gimnazjalnym w Warszawie policmajster tameczny zakazał chodzić do teatru. Mogą oni być na przedstawieniu tylko za pozwoleniem przełożonej władzy i w towarzystwie rodziców lub opiekunów. Rozporządzenie to obowiązuje także i podczas wakacyj.

Z prasy. *Kurjerowi Porannemu* w Warszawie dozwolono na nowo drukowanie ogłoszeń prywatnych.

Kongres geograficzny został otwarty w poniedziałek w Bernie szwajcarskiem. Mowę inauguracyjną wygłosił radca związkowy Droz, później przemówił prezydent Gobat. Wszystkie kraje są reprezentowane. Prezydjum honorowe ofiarowano cesarzowi brazylijskiemu, Dom Pedrowi, królowi belgijskiemu Leopoldowi i księciu Monaco.

Smutny wypadek zdarzył się w Spaa. Balon „Herkules“ wznosił się wobec nader licznie zgromadzonych widzów, a gdy był już na wysokości jakich dwustu metrów, liny pękły i trzej aeronauci spadli na ziemię. Lekarze stwierdzili już tylko natychmiastową śmierć nieszczęśliwych. Wypadek ten wywarł na publiczności wstrząsające wrażenie.

Skrytobójstwo. Donoszą z Warszawy. Wystrzałem, wymierzonym z zasadzki, zabity został kasjer lasów prywatnych w powiecie włoszczowskim, Icek Mielnik.

Towarzystwo ubezpieczeń od kradzieży ma być zawiązane w Warszawie. Projekt przesłano władzy. Kapitał zakładowy, w sumie 500.000 rs. ma powstać z 500 akcyj tysiącrublowych. Towarzystwo będzie zwracało szkody, powstałe z kradzieży, w ciągu trzech miesięcy niewyśledzonych.

Morderca Bełczewa, Ilia Georgow, został aresztowany w ubiegłym miesiącu w Monachium, gdzie przebywał celem studjów. Rząd bawarski po przeprowadzonych pertraktacjach wydał podejrzanego o morderstwo władzom bułgarskim. Georgow jest przystojnym, eleganckim mężczyzną lat około trzydziestu. Znaleziono przy nim znaczny zapas pieniężny. Aresztowany zachował się spokojnie, twierdząc, że jest niewinnym, gdyż stronnictwo, do którego należy, przeciwnem jest morderstwom, dokonywanym z pobudek politycznych. Zresztą utrzymuje, iż w dniu popełnienia zbrodni znajdował się w Monachium. W niedzielę rano przewieziono Georgowa przez Wiedeń.

Obrażony. Amerykański malarz, Henri Mosler, przebywający w Paryżu, zwrócił komitetowi wystawy berlińskiej list pochwalny, za nadesłanie dzieła sztuki, z tem nadmienieniem, że takie odznaczenie uważa za obrazę.

24 rozbiegane konie pułku huzarów szerzyły ubiegłego czwartku postrach w Fürstenwalde. U wejścia do dziedzińca stajennego konie złamały barjerę, stratowały ułana, który je chciał wstrzymać i zwartym szeregiem pokłusowały przez ulice miasta. Czternaście wierzchowców podążyło na plac ćwiczeń i tam galopowały, dopóki się nie zmęczyły, poczem wróciły do stajni; dziesięć zaś koni popędziło torem kolejowym ku Berlinowi i omal nie stało się przyczyną wykolejenia dwóch pociągów; na szczęście maszyniści zdołali w czas pociągi zatrzymać. Do soboty koni owych nie znaleziono. Z tych wierzchowców zaś, które dobrowolnie wróciły z wycieczki, kilka jest silnie poranionych.

Połykacz żab. Dzienniki angielskie donoszą, że w pewnej gminie Connecticut, znajduje się człowiek, który karmi się żywemi żabami, łykając je z największym apetytem. Zowie się on William Stowe, jest parobkiem folwarcznym i liczy lat 40. Jakim sposobem doszedł do tego dziwnego upodobania, nie wiadomo i on sam nie wie; zapewnia jednak, że żaby mu smakują tak samo, jak innym ostrygi i że bynajmniej mu w żołądku nie dokuczają, lecz dochodzą doń nieżywe. Jest to bardzo nieprawdopodobne, jak wiadomo bowiem, żaby nader twardy żywot mają i nierzadko zamurowane lub zamulone w kamieniu setki lat przetrwać mogą. Dzienniki zapewniają jednak, że Stowe jest autentycznym i że niebawem przedsięweźmie z pewnym impressarjem „podróż artystyczną“ po kuli ziemskiej celem połykania żywych żab *coram populo*.

Emancypacja kobiet w Portugalji postępowała dotychczas żółwim krokiem. Obecnie po raz pierwszy dopiero zjawiła się w Lizbonie doktorka medycyny, w osobie panny Amalji Corda. Młoda lekarka została przyjęta w poczet ordynatorów szpitala San José. Emancypantkę koledzy po fachu przyjmują owacyjnie. Nawet królowa Amalja wezwała ją do pałacu na audjencję i zapytywała o szczegóły studjów lekarskich.

Wiadomości osobiste. Radca dworu przy najwyższym trybunale sprawiedliwości, dr. Ludwik Pepłowski, przybył wczoraj na kilkodniowy pobyt do Lwowa.

Z Ogrodu miejskiego. Już to przyznać trzeba, że kapelmistrz 30. p. p., p. Roll, jest specjalistą w układaniu programów koncertowych. Utwory poważne przeplata skoczną muzyką i osiąga zawsze pożądany efekt. Najlepszym tego dowodem był wczorajszy koncert w Ogrodzie miejskim, którego program składał się z ośmiu numerów, rzęsiście przez publiczność oklaskiwanych. Utwory kompozytorów: Meyerbeera, Bellini'ego, Wagnera i Schuberta, wykonane były rzeczywiście z precyzją, prawdziwie koncertową. Walce i polki odegrała muzyka z wielką werwą.

Gmina Meducha, w powiecie stanisławowskim zgłosiła w tamtejszem starostwie przejście z obrządku grecko katolickiego na obrządek łaciński. Sprawą tą zajmuje się obecnie namiestnictwo, które w tej sprawie ma wydać ostateczną decyzję.

Za pomocą dorobionego klucza popełniono przed rokiem znaczną kradzież u Kalmana Kalba, mieszkającego przy ulicy Zamarstynowskiej l. 27. Sługa, pozostająca w obowiązku u Kalba, za pomocą odcisku zamku przyszła w posiadanie klucza od kasy, z której przez dłuższy czas kradła większe i mniejsze kwoty. Obecnie kradzież ta wyszła na jaw, a złodziejkę, oraz jej wspólnika, aresztowano.

Włamano się ubiegłej nocy do sklepu. P. Brandowej przy ul. Słonecznej l. 35. Złodzieje zapomocą dłuta zrobili otwór w drzwiach frontowych i następnie odsunęli rygle. Skradziono ze sklepu wiktuały.

Policja lwowska otrzymała z Wiednia telegram, iż niejaki Izrael Feitler, rodem z Sadagóry, liczący lat 50, sprzeniewierzywszy na szkodę L. Gottlieba kwotę 3.523 zł., umknął ztamtąd w niewiadomym kierunku. Celem ewentualnego przytrzymania Feitlera, wydano stosowne zarządzenia.

Choroba słońca.

Paryska akademja nauk zajmowała się na ostatniem posiedzeniu tajemniczem cierpieniem, jakiemu podlega obecnie słońce, wprawiając w zdumienie od kilku miesięcy astronomów ziemskich. Djagnostyka jest taka:

W pewnych okresach, ścisle udeterminować się nie dających, tarcza złocista słońca pokrywa się, co jedynie przez teleskop widzieć można, szerokiemi plamami brunatnemi. Z objawem tym łączyć się zdają pewne dokuczliwe dla naszej mizernej ziemi, a bezpośrednie następstwa w postaci niepożądanych zmian atmosferycznych.

Otóż obserwacje, dopełnione systematycznie w ciągu upłynionego półrocza, udowodniły, że kiedy rok temu powierzchnię słońca pokrywało 45 grup piętn brunatnych, liczba ich wzrosła do 65 w ciągu tego półrocza. Niema wątpliwości, — to, co nazywamy chorobą słońca, wzmaga się, zaostrza. Ale jednocześnie widzimy, że ziemia cierpieć poczyna, a pory roku jej surowszemi być poczynają, niż kiedykolwiek. Zimna i deszcze trapią nas bez przerwy, widnokrąg ciągle chmurny, brak nam słońca, a kiedy się pokaże, to zaplamione... Ziemia cierpi za słońcem — to zdaje się być oczywistem.

Przeczą temu jednak niektórzy meteorologowie, i powiadają że słońcu nic do ziemi, że głównym winowajcą naszym jest biegun. Jeżeli na niebie szaro i dżdżysto, to miejmy pretensję o to do Islandji, do niegościnnego Spitzbergu i Grenlandji, których lody topiąc się gwałtownie, powodują nieprzebrane tumany pary, spadające ulewami na nieszczęśliwe okolice Europy środkowej.

Czy tak jest, czy inaczej, rozstrzygać nie będziemy. Zresztą słońce tylko zajmuje nas w tej chwili, owa olbrzymia przeraźliwie kula ognista o 40 miljonów blisko mil od ziemi odległa, a 360.000 razy większa od niej...

Obserwując słońce przy pomocy lunety i szkieł ciemnych, widzimy na jego powierzchni plamy, piętna. Czy są one wypukłe, wklęsłe, czy są to otwory lub kratery wulkanów słonecznych, nic powiedzieć nie można. Wymiary tych plam są niekiedy bardzo znaczne. Arago już zauważył jednę, cztery razy większą od tarczy kuli ziemskiej. Co one oznaczać mają? Zagadka do tej pory nie rozwiązana. Ani ojciec Secchi, ani Flammarion nic stanowczego nie mówią. Jedno tylko jest niewątpliwe, to jest, że nie są to kłęby wyziewów słonecznych, za jakie je niektórzy poczytywali, obracają się albowiem razem ze słońcem, stoją na jego powierzchni w miejscu. I drugie jest również pewne, to jest, że pewne zjawiska naszej ziemi zdają się być w pewnym z tymi plamami związku, jak przekonywają obserwacje, oddawna w tym przedmiocie prowadzone.

Wszyscy wiemy naprzykład, że igła magnesowa w pewnych momentach doby przeniewierza się swej tendencji kubiegunowej, podryguje i zbacza. Otóż jest rzeczą obecnie udowodnioną, że plamy słoneczne tym zboczeniom nie są obce. Jeżeli ilość plam się zwiększa, igła poczyna szamotać się i dokazywać. Gdy plamy znikają lub bledną, igła magnesowa się uspokaja.

Otóż tym porywom igły magnesowej odpowiadają znowu inne niespodziane zjawiska ziemskie, jak pogodne zorze północne i przeraźliwe trzęsienia ziemi naprzykład. W chwili trzęsienia igła magnesowa oscyluje i szamocze się, jak szalona. Nie zdająż się być obadwa te fakta w związku z mnożeniem się plam słonecznych?

W 1884 r. w dniu 10. lutego trzęsła się ziemia w Lizbonie. Przez cały czas trwania tego strasznego zjawiska. które parękroć wracało, astronom Lacerda obserwował igłę magnesową i słońce. Igła miotała się niepohamowanie, plamy słoneczne były liczne i wyrazistsze, niż zazwyczaj. O zmroku jaśniała nad Lizboną zorza północna, niezmiernie w tamtych okolicach rzadka.

Związek przeto między temi zjawiskami ziemskiemi niechybnie istnieje, udział w nich i wpływ na nie słońca zdaje się wówczas niepodlegać wątpliwości...

O słońce, drogi nasz przyjacielu! Choruj sobie, jak chcesz. nieboże, ale nie kompromituj naszej ziemi tak zawzięcie! Jeżeli zostanie dowiedzione twoje uczestnictwo w trzęsieniach ziemi, zorzach północnych, o co mniejsza, a teraz mamy być z twojej łaski skazani na nagi i śnieżyce, powiedz, czego chcesz od nas właściwie?

Ale nie dosyć na tem. Sir Melrum, astronom obserwatorjum na wyspie Maurycego, który studjował w ostatnich czasach plamy słoneczne, dostrzegł stanowczy związek między temi plamami a strasznymi cyklonami, szalejącymi na oceanie Indyjskim. Sir Melrum utrzymuje kategorycznie, że maksimum plam słonecznych ściśle odpowiada maksimum cyklonów, a obserwacja ta sprawdza się w roku bieżącym.

I jeszcze nie koniec. Dyrektor statystyki rządowej w Hindustanie twierdzi, że daty wielkich głodów grasujących w Indjach, odpowiadają datom zwiększonej ilości plam na słońcu.

Nareszcie poczyna być rzeczą naukowo stwierdzoną, że wylewy Nilu, wielkie wezbrania jezior, głównie zaś jeziora Erie, także choroby słońca mają być następstwem...

Ale skoro tak jest, to czemże nareszcie my, nasza ziemia jesteśmy? Jakimś pachołkiem, kaprysom słońca posłusznym? Toż to byłby istny skandal!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim, po raz drugi „Tricoche i Cacolet“, komedja w 5. aktach H. Meilhac'a i L. Halevy'ego; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nasze żony“, komedja w 5. aktach G. Mosera i Fr. Schonthana; wieczór „Perichola“, operetka w 3. aktach J. Offenbach'a.

Teatr letni.

(„Tricoche i Cacolet", krotochwila w pięciu aktach, pp. Meilhac i Halévy.)

Wznowiona w dniu onegdajszym krotochwila, zaleca się — moralnością.

Nie ma w niej ani cienia wiarołomstwa, bez której to przyprawy obyć się nie może przeważna część francuskich dramatów, komedyj i krotochwil. Dowcipna bowiem spółka librecistów mistrza Jakóba, postanowiła wychłostać biczem satyry ową powódź sztuk i sztuczydeł, w których kwestja złamania wiary małżeńskiej pojawia się, czy to w dramatycznem, czy też w komicznem świetle. I — przyznać należy — Meilhac i Halèvy wywiązali się świetnie ze swego zadania. Bohaterka krotochwili, acz niezbył już daleka od moralnego upadku, dochowuje przecież mężowi zaprzysiężoną wiarę do końca. Jako talizman służy jej portret matki, za pomocą którego autorowie starali się sparodjować ów śmieszny sentymentalizm szablonowych autorów dramatycznych, którzy swym heroinom każą się nawracać, lub też rozpaczać — najczęściej po niewczasie — pod wpływnem reminiscencji z lat dziecięcych, niewinnych...

Głównymi działaczami w krotochwili są Tricoche i Cacolet, właściciele ajencji, zajmującej się wyłącznie załatwieniem interesów dyskretnej natury. W zakres czynności tej instytucji wchodzi też czuwanie nad moralnością rodzinną, śledzenie pań romansowych i tym podobne, poufne misje.

Usługi ajencji żąda bankier Van der Puff.

Pan baron jest finansistą w całem tego słowa znaczeniu. Zamierzając zawrzeć układ z Oskarem paszą w sprawie nowej pożyczki tureckiej, chce użyć wpływu swej pięknej połowicy, której wdzięki mają posłużyć jako wabik na dygnitarza Porty.

Niestety, pani Van der Puff jest kobietą zasad. Nie zgadza się na rolę, którą jej mąż przeznacza, tem bardziej, że w sercu swem kryje namiętne uczucie dla młodziuchnego księcia Emila de Sauterne. Książątko otrzymało już nawet z pięknych rączek baronowej liścik wcale kompromitujący, który rozkochany Adonis ukrył starannie w złotym medaljonie, zawieszonym na swej szyi. Mimo to przebiegły Trichoche zdołał posiąść ów skarb i co rychlej sprzedał *corpus delicti* baronowi. Czuły mężulek, zbrojny w taki dowód, pewnym jest z góry uległości żony, którą zniewoli bezwątpienia do okazania pewnych względów paszy. Ale potężnego sprzymierzeńca znajduje nieszczęsna ofiara finansisty w godnym wspólniku Tricoche'a, Cacolecie.

Baronowa zawiadamia swego wielbiciela o grożącem niebezpieczeństwie. Książę proponuje jej ucieczkę, na którą zgadza się pod warunkiem, że wybawca nie wspomni jej ani słówkiem o miłości. Uważać ją będzie, jako siostrę... Książę zaprzysięga dotrzymanie tego warunku w nadziei pewnych koncesyj w niedalekiej przyszłości...

Powóz przygotowany do ucieczki czeka już przed drzwiami, gdy baronowa przypomina sobie w ostatniej chwili o portrecie matki i objuczywszy nim kochanka, opuszcza dach mężowski.

— Koniec aktu pierwszego.

Treść dalszych czterech odsłon stanowią przygody młodej pary, która z pomocą Cacoleta usiłuje ujść przed pogonią męża i sprzymierzonego z nim Tricoche'a. Sytuacja gmatwa się bez miary, jedno nieprawdopodobieństwo piętrzy się na drugiem. Tricoche i Cacolet prześcigają się wzajemnie w szalonych pomysłach, mających na celu wprowadzenie w błąd przeciwnika i wyzyskanie swych ofiar. Książę w ciągu kilku dni staje się właścicielem konia, dorożki, bicza, liberji i kawiarni z bilarem, lecz nie doprowadza do skutku swych zdrożnych zamiarów wobec bankierowej, która wraz z portretem powraca w objęcia rozczulonego finasisty.

Godzą się i powaśnieni właściciele ajentury Tricoche i Cacolet. Słowem wszystko kończy się pomyślnie.

Krotochwila ta, wznowiona po latach ośmnastu (grano ją we wrześniu 1873 roku) zaleca się nadzwyczajną ruchliwością, humorem i znakomitem opracowaniem pod względem technicznym. Widz ani na chwilę nie zdoła pogrążyć się w refleksji. Koncepty sypią się, zdyby z niewyczerpanego nigdy rogu obfitości. Sytuacje zmieniają się z błyskawiczną szybkością, epizody coraz to zabawniejsze plączą się bez końca. — Krótko mówiąc, cel krotochwili osiągnięty zupełnie bez szwanku dla zasad moralności.

Z tem wszystkiem nie jest to sztuka dla pensjonarek....

„Tricoche i Cacolet" wystawieni w roku 1873, wywołali gromy oburzenia ze strony tych Arystarchów pióra, którzy tem głośniej zwykli się oburzać z powodu pierwszej lepszej płochostki, im bardziej są pobłażliwymi wobec siebie samych....

Krzyk ten nie zaszkodził bynajmniej powodzeniu sztuki. Przeciwnie, zwabiał do teatru tłumy publiczności, która wprawdzie nie znalazła spodziewanego zgorszenia — my Lwowianie pasjami lubimy się gorszyć — lecz za to ubawiła się do syta.

Fakt ten powtórzył się i onegdaj, dzięki wybornemu odegraniu krotochwili przez naszych artystów.

Pani Kwiecińska, jako Ludwika van der Puff, była idealną „kobietą zasad", pełną humoru i werwy, podczas gdy panna Sznage jako Fanny Bombance, kreacją swą, nacechowaną znakomitą finezją, złożyła świeży dowód, że słusznem było twierdzenie, iż Polki dość często umieją być Francuskami północy....

Pomniejsze rólki wypadły korzystnie w grze pań Linkowskiej i Piaseckiej.

Z mężczyzn szczególniejszym sukcesem cieszył się p. Skalski. Jego Cacolet, mimo świetnych wspomnień, jakie w tej roli pozostawił po sobie śp. Stanisław Dobrzański, był w istocie postacią szczerze komiczną, o temperamencie bulwarowego łobuza, który przy czelności swej i frantowstwie, nie przestaje być sympatycznym.

W typach, wymagających prócz werwy, także wrodzonego komizmu, jest p. Skalski siłą nieocenioną, którą radzibyśmy jak najczęściej oglądać w krotochwili.

Rolę Tricoche'a z tem samem, co i przed laty, powodzeniem odegrał po mistrzowsku p. Zboiński.

Charakterystyczna figura Van der Puffa znalazła w panu Feldmanie inteligentnego przedstawiciela. Poprawnym — jak zwykle — był p. Trapszo jako zakochane po same uszy książątko.

Sylwetka postępowego paszy udała się p. Szobertowi, co również powtórzyć wypadnie o wykonawcach epizodów, pp. Milewskim, Stróżewskim i Wysockim.

Całość krotochwili, niezwykle trudnej do wykonania z powodu mnóstwa rólek trzeciorzędnych i akcji nadzwyczaj ruchliwej, przedstawiła się bardzo korzystnie.

Jest-to zasługą sprężystej i pracowitej reżyserji p. Walewskiego.

Bawiono się wybornie. Amfiteatr był wysprzedany. *Z......*

Z Izby sądowej.

Lwów 11. sierpnia.

(*m.*) Na czwartą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 1. września, wylosowani zostali jako przysięgli główni pp.: Dr. Majewski Władysław, dr. Balko Władysław, dr. Grott Antoni, Winiarz Karol, Zboril Ignacy, Aufschauer Leon, Weissmann Edward, dr. Waldmann Saul, Nowakowski Mieczysław, Marynowski Mieczysław, Wysłobodzki Zygmunt, dr. Wurst Karol, dr. Lachowicz Bronisław, Rychnowski Franciszek, dr. Dobrzański Jan, dr. Budzynowski Włodzimierz, Borkowski Ferdynand, Łaszowski Zygmunt, dr. Pohl Samuel, Hüttner Markus, Bielski Marjan, Wieńkowski Artur, Wysocki Mieczysław, Brecher Salamon, Lekczyński Czesław, Bykowski Juljusz, Kamiński Hilary, Malik Marcin, Starzyński Tadeusz, dr. Hahn Stanisław, Kahane Adolf, Horowitz Samuel, Gadomski Ferdynand, Ostapczuk Mikołaj, Oliwa Tytus Sattler Süssmann.

Jako zastępcy pp.: Dr. Pisek Wilhelm, Bukalski Jan Teodor, Demetr Jan, Mensch Rubin, Sprecher Gedalie, dr. Bylicki Władysław, dr. Wernicki Józef, Pietsch Ferdynand, Biniaszewski Jan.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 1. lipca do 8. sierpnia 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 9 50 do 9 95, żyto 7·70 do 8·05, jęczmień browarny 6·10 do 6 55, pastewny 5·25 do 5·75, owies 7·— do 7·35, hreczka 8·50 do 9·—, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6 50, nowa 6·— do 6·25, groch do gotowania 6 50 do 7.25, pastewny 5·— do 6·—, fasola 5·50 do 5·75, bobik —·— do —·—, wyka 5·— do 5.50, koniczyna 40·— do 45 —, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 22·— do 23·—, anyż płaski 22·—, do 24·—, kminek 17·— do 18·—, rzepak zimowy 13·— do14·— letni 14·— do 14·25, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka 8·75 do 9·—, nasienie lniane 10·50do 11·—, chmiel na jesień 89·— do 98·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16 50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 52·20 do 52·45.

Przegląd polityczny.

* Czytamy w *Hal. Rusi*: „Oddanie lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego Jezuitom przyjdzie niezadługo do skutku. Tymi dniami przybył do Lwowa ks. dr. Herman Zschocke, profesor teologji na wszechnicy wiedeńskiej, radca dworu i referent spraw wyznaniowych w ministerstwie i zajechał do seminarjum łacińskiego. Ztamtąd robi on ze swoim adlatusem, jakimś świeckim Niemcem, wycieczki do św. Jura i do miasta. Wczoraj zaszli obaj do gr. kat. seminarjum duchownego i oglądali szczegółowo nietylko wszystkie pokoje, ale i kuchnię i wszystkie kąty. Jak się dowiadujemy, zabawi ks. dr. Zschocke dłuższy czas we Lwowie i ostatecznie załatwi sprawę oddania seminarjum w zarząd Jezuitów. Metropolity nie ma we Lwowie, ale lada dzień spodziewany jest z powrotem z Podlutego". — Jak wiadomo, chodzi o oddanie gr. kat. seminarjum duchownego nie Jezuitom ale wychowanym przez nich Bazyljanom.

* Król serbski — jak wiadomo — nie przyjął zgłaszającej się do niego w Petersburgu deputacji **emigrantów bułgarskich**. P. Ristics znalazł bardzo zręczny wybieg, oświadczając deputatom, że król nie może w Petersburgu przyjmować poddanych państwa, którego rząd nie został przez cara uznany; takiemu komentarzowi ani petersburgskie sfery rządowe, ani p. Dragan Cankow nie mogli mieć nic do zarzucenia i jakkolwiek wątpili w jego szczerość, musieli się nim zadowolnić. Niewątpliwie Ristics dobrze wiedział, że przyjęcie deputacji, złożonej z pp. Cankowa, Benderewa, Łuckanowa i Girginowa, mogłoby na dworze ca skim tylko jak najlepsze wywrzeć wrażenie i z udaną naiwnością brał wyżej wymienionych panów za reprezentantów bułgarskiego narodu i poddanych ks. Ferdynanda. Nie miał jednak innego wyjścia z sytuacji nieprzyjemnej i trudnej; przyjęcie renegatów bułgarskich **bezpośrednio przed wizytą w Ischl, było wprost niemożliwe**; odmówienie audjencji, bez podania powodów, wywarłoby jak najgorsze wrażenie w Rosji, zarówno na sferach rządowych, jak i na opinji publicznej. Zarówno w Austrji, jak i w Bułgarji ironja odpowiedzi Risticsa zrozumiana jest doskonale. Deputacja bułgarska musiała poprzestać na wręczeniu adresu, którego tekst jest wyraźnem świadectwem, jakiemi uczuciami ożywieni są ci „reprezentanci poddanych księcia Ferdynanda."

* O przebiegu audjencji delegatów słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności u Aleksandra serbskiego, podają dzienniki petersburgskie następujące wiadomości: Audjencja trwała pół godziny. Jen. Karejew w przemówieniu do króla przypomniał, że Serbowie i Rosjanie połączeni są potrójnie: historycznemi tradycjami, tożsamością poglądów politycznych i jednością wiary. Rękojmią nierozerwalności tych węzłów, sprawiających postrach u nieprzyjaciół, jest przyjęcie, jakie król znalazł w Rosji. Król rozmawiał z delegatami po rosyjsku i dziękował Towarzystwu za pomoc, niesioną serbskiej młodzieży.

* W szeregu głosów, usiłujących oddziałać uspokajająco na przerażający entuzjazm, jaki ogarniać poczyna coraz szersze koła we Francji, staje ogłoszony świeżo w *Figarze* artykuł o zapatrywaniach, jakie panują w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, odnośnie do sytuacji, wytworzonej przez uroczystości kronsztadzkie. Cieszą się tam z powodzenia, które uwieńczyło usiłowania, dążące do zadania potrójnemu przymierzu tak poważnego ciosu, jakim jest zbliżenie się rosyjsko francuskie, ale boją się, że nieumiarkowanie Francuzów całą sprawę może doszczętnie zniweczyć. Grozi ono podwójnem niebezpieczeństwem: przedewszystkiem zbyt gwałtowną eksplozją szowinizmu, który łatwo może zawikłać Francję w awanturę wojenną, a powtóre zwrotem w usposobieniu Rosji, mogącej zbyt prędko żałować tego, co się stało w Kronsztadzie. Car chciał wytworzyć przeciwwagę lidze mocarstw środkowej Europy, chciał pokazać nerwowo usposobionej Europie, że Francja i Rosja połączyć się mogą w każdej chwili, gdyby trójprzymierze w jakimkolwiek kierunku zrobiło krok zaczepny: ale po za tę granicę zamiar cara nie sięgał. — We Francji tymczasem widocznem jest dążenie do nadania przyjaźni rosyjsko-francuskiej charakteru zaczepnego. Mniejsza o to, czy rzeczywiście p. Mohrenheim mówił w tym duchu z współpracownikiem *Figara*; w każdym razie byłoby rzeczą bardzo naturalną, gdyby dawał podobne ostrzeżenia. Czy one się jednak na co przydadzą, trudno zaręczyć, zwłaszcza, że p. Deroulède i jemu podobni nie zaniedbują najmniejszej sposobności, żeby upiec swoją pieczeń w płomieniach przez siebie rozżarzonych.

* *Petit Journal* ogłasza rozmowę pewnego „patrjoty" (prawdopodobnie Boulangera) z belgijskim majorem Girardem, autorem broszury „La Belgique et la guerre prochaine", z której wynika, że przyszła kampanja francusko-niemiecka rozegra się w Belgji, gdyż Niemcy ominąwszy obwarowaną granicę wschodnią wejdą do Francji od północy. Przy tej rozmowie obecnym był deputowany bulanżysta, Lucjan Millevoye, który przy pierwszej sposobności zamierza izbom przedłożyć dokumenty w tej sprawie.

* *N. fr. Presse* donosi z Londynu, iż admirał Gervais odmówił zaproszeniu lorda majora na festyn z powodu, iż eskadra francuska już w dniu 25. sierpnia opuszcza wody angielskie. Admiralicja angielska zawezwała wszystkie władze marynarki, by przyjęły eskadrę francuską z jak największą uprzejmością.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 13. sierpnia. Ze strony kompetentnej zapewniają, że doniesienia, jakoby rokowania z Szwajcarją w sprawie traktatu handlowego przerwane zostały, są bezpodstawne; rokowania trwają dalej. *(G. L.)*.

Ischl 13. sierpnia. We wczorajszym obiedzie, który podano o pół do 3. po południu, wzięły udział te same osoby, co w obiedzie dnia poprzedniego.

Król serbski rozmawiał żywo z cesarzem i członkami rodziny cesarskiej. Toastów nie wznoszono wcale żadnych. Po obiedzie odprowadził ceasrz króla serbskiego do powozu.

O godzinie pół do 5. wyjechał z królem serbskim na wycieczkę do Strobl. W wycieczce tej wzięli udział członkowie rodziny cesarskiej, tudzież hrabia Kalnoky i osoby obu świt. Wyjechano 14 powozami. W pierwszym powozie siedzieli cesarz i król serbski.

W Strobl powitała monarchów liczna publiczność przeciągłymi okrzykami. Weterani i dziatwa szkolna tworzyli szpaler. Po objażdżce dokoła jeziora Wolfganga, nastąpiło przedstawienie w teatrze, a potem podano w willi cesarskiej herbatę. Po pożegnaniu wyjechał król wprost na dworzec kolei. *(G. L.)*.

Petersburg 13. sierpnia. Carstwo udali się do Carskiego Sioła na mieszkanie.

W. ks. Michał Mikołajewicz wyjechał za granicę. *(G. L.)*

Aix les Bains 13. sierpnia. Król grecki wyjechał do Paryża. *(G. L.)*

Ateny 13. sierpnia. Dziś odeszło ze Smyrny 1700 żołnierzy do Krety, aby wzmocnić tameczny garnizon, albowiem na tej wyspie burzy się muzułmańska ludność. *(G. L.)*.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Ischl 13. sierpnia. Cesarz nadał: **Aleksandrowi** serbskiemu wielki krzyż orderu Szczepana, **Ristics'owi** wielki krzyż Leopolda, a **Pasics'owi** i **Simics'owi** ordery żelaznej korony I kl. Król **Aleksander** nadał ze swej strony arc. **Franciszkowi Salwatorowi** i ks. **Leopoldowi** bawarskiemu ordery białego orła I. kl., a fmp. **Nemesic'owi** i br. **Thoemmlowi** ordery Takowy I. kl.

Wczoraj popołudniu telegrafował król do swego ojca Milana o wspaniałem i zaszczytnem przyjęciu, jakie go w Ischl spotkało. Wieczorem był cesarz z gościem młodym na przedstawieniu w teatrze, poczem punktualnie o godz. 10. odprowadził go na dworzec i tenże serdecznie pożegnany, opuścił Ischl.

Praga 13. sierpnia. Na zgromadzeniu młodoczeskiem bronił **Vasaty** swojego antagonizmu przeciw trójprzymierzu i zapowiedział, że będzie i w przyszłości przeciwnikiem tego sojuszu, gdyż tylko w sojuszu **Austrji** z **Rosją** szukać można zbawienia Słowian austrjackich. Gdyby Niemcy mogły porozumieć się z Rosją, to podzieliłyby pomiędzy siebie Europę. Dalszy tok argumentacyj w tym duchu przerwał Vasaty'emu komisarz rządowy, upatrując w nich znamiona zbrodni stanu.

Karlsbad 13. sierpnia. Br. **Hirsch** udzielił dr. **Loewenthalowi** i 3 obywatelom Argentyńskiej republiki swego pełnomocnictwa, aby na jego rachunek zakupili w Argentynji roli ornej za 10 milj. *pesos'ów* dla kolonistów żydowskich.

Berlin 13. sierpnia. Wszystkie pisma wolnomyślne żądają **zniesienia** ceł zbożowych.

Wycieczkę ks. **Henryka** do Anglji, przytaczają tutaj jako wskazówkę, że stan zdrowia ces. Wilhelma jest zadowalający.

Paryż 13. sierpnia. „Hotel Continental", zamieszkały przez w. ks. **Aleksego**, jest w ustawicznem oblężeniu przez tłumy ciekawych.— *Temps* gani tę dziecinną manję Paryżan do demonstracyj, która gotowa kompletnie osłabić i zniweczyć moralną doniosłość zdarzeń Kronsztackich.

Ribot odłożył swój wyjazd z Paryża, ponieważ dziś przybywa tutaj król grecki, a z końcem tygodnia Aleksander serbski.

Petersburg 13. sierpnia. Komisja taryfowa w ministerstwie finansów uchwaliła 50-procentową zniżkę taryfy transportowej dla ziemniaków i kukurydzy.

Wiedeń 13. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 286·62; renta majowa 92 20 — złota 111·75 — marcowa 102 25 — węg. złota 104·15, alfoldzkie 201·75; nordbany 2720; ludwiki 209 50; sztacbany 283·25; siedmiogrodzkie 201; lombardy 94·25

Ischl 13. sierpnia. Dobrze poinformowane koła serbskie zaprzeczają doniesieniom niektórych dzienników, jakoby urzędnicy serbscy z otoczenia Risticsa niepochlebnie wyrażali się o podróży po Rosji, zaprzeczają również doniesieniu *Gazety Kolońskiej*, że dwór rosyjski miał okazywać niechęć dla króla i jego świty, co też miało wielce przyczynić się do niezadowolenia króla serbskiego.

Obie te pogłoski mają być tylko tendencyjnymi wymysłami.

Hamburg 13. sierpnia. *Hamburger Nachrichten* oświadczają, że wydrukowany przez paryski *Figaro* rzekomy list księcia Bismarka do pewnego, wysoko położonego Rosjanina, jest podobnie fałszywym i zmyślonym, jak fałszywe listy, które przed kilku laty miały być rzekomo carowi wręczone.

Paryż 13. sierpnia. Król grecki przybył do Paryża o godzinie 11. wieczorem. Na dworcu powitali go: poseł grecki Delyannis, dalej oficer ordynansowy Carnota, tudzież nieliczna publiczność. Król zamieszkał w hotelu „Bristol".

Paryż 13. sierpnia. Trzeci międzynarodowy kongres handlowy odbędzie się w d. 15. 16. i 17. września w lokalnościach tutejszej giełdy.

Paryż 12. sierpnia. *Journal des Debats* donosi, iż dnia 28. b. m. zawiną do Portu w Villefranche śródziemna flota francuska złożona z 22 okrętów i eskadra angielska pod dowództwem admirała Hoskinsa.

O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą odjechał ztąd w. ks. Aleksy. Na dworcu zgromadziło się około 2000 osób, które go entuzjastycznie żegnały.

Berlin 13. sierpnia. Komendant Spandawy, wydał rozkaz wzbraniający członkom garnizonu uczęszczania do lokalów publicznych, w których znajduje się socjalistyczne czasopismo *Vorwaerts*.

Berlin 13. sierpnia. Z powodu zaniepokojenia giełdy wobec rosyjskiego zakazu wywozu zboża, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że obecnie Stany Zjednoczone Ameryki są gotowe zastąpić Rosję pod względem dowozu zboża. Są zresztą jeszcze inne kraje eksportowe w rezerwie. Niemcy mogą przeto ze spokojem spoglądać na rozwój rzeczy w przyszłości. Zachodzi tylko pytanie, czy wobec strat finansowych, z powodu nieuniknionego spadku kursu rubla, oraz wobec tego, że gospodarstwo rolne w ogóle zostało dotknięte klęską. Rosja zdoła na długo zatrzymać zakaz wywozu zboża.

Rzym 13. sierpnia. Półurzędowa *Opinione* zauważa, że sojusz francusko-rosyjski jest ciekawym wynikiem polityki europejskiej. Jako związek pokojowy, mający uzupełnić trójprzymierze, jest zbędnym. Plany, knowane w Petersburgu i w Moskwie, mogą tylko zmierzać przeciwko trójprzymierzu. Radykały przeto, domagający się ustawicznie zniżenia budżetu wojennego, będą musieli w końcu zamilknąć. Pogłoska, szerzona przez nich o zamierzonej oszczędności 25 miljonów w tym dziale, nie sprawdzi się. Włochy spełnią swój obowiązek wobec trójprzymierza i nie uszczuplą swych sił zbrojnych.

Rzym 13. sierpnia. *Opinione* stanowczo zaprzecza, jakoby przy sposobności odnowienia tytułów włoskiej renty, znaleziono liczne falsyfikaty. Pomiędzy pół miljonem zaprezentowanych dotąd tytułów znalazły się tylko 3 z cyframi zmienionemi, ale tak niezręcznie, że skarb państwa żadnej nie poniósł straty.

Rzym 13. sierpnia. W sferach, utrzymujących łączność z Watykanem twierdzą, że kurja odrzuciła nową, przez rząd pruski przedłożoną listę kandydatów na arcybiskupstwo poznańskie, ponieważ lista obejmowała nazwiska samych Niemców, a papież stanowczo obstaje przy tem, by arcybiskupstwo wspomniane objął Polak.

Paryż 13. sierpnia. Wielki książe Aleksy na dworcu kolei wschodniej został powitany okrzykami: *Vive la Russie! Vive le Czar!* Podano mu nawet wieniec, z czego nie zbyt był zadowolony, gdyż chciał zachować swe *incognito*. Okrzyki powtarzały się i na drodze do hotelu. Popołudniu przyjmował w. książę ministra spraw zewnętrznych, Ribota, członków rosyjskiej ambasady i malarza Bogolubowa. O godz. piątej popołudniu wyjechał do ogrodu Tuileryjskiego. Bulanżyści kazali grać muzyce hym rosyjski, któremu wtórowali, nie znając słów, śpiewem: la... la... Po tem grano i śpiewano marsyljankę. Zamierzony pochód do hotelu w. księcia nie przyszedł do skutku dla braku uczestników.

Bruksela 13. sierpnia. Rząd państwa Kongo dementuje pogłoskę o napadzie krajowców na osady arabskie. Pogłoska powstała ztąd zapewne, iż pomiędzy wojskiem państwa Kongo, a handlarzami niewolników przyszło w ostatnich czasach do kilku utarczek.

Madryt 13. sierpnia. *Imparcial*, donosi, że hiszpańska flota ma zamiar w ciągu miesiąca października zwidzić porty w Kroneztadzie i Kielu.

Belgrad 13. sierpnia. Królowa **Natalja** zaniechała z powodu nieprzychylnego stanu zdrowia, projektu wyjazdu do Włoch. Jak *Narodni Dnewnik* donosi, uda się Natalja wkrótce z Ugheni do Sinaia, gdzie u siostry swej, księżnej **Ghika**, zabawi do końca września.

Paryż 12. sierpnia. W kasie ministerstwa handlu wykryto malwersacje które popełnić miał jeden z wyższych urzędników. Prefekt policji wdrożył śledztwo.

Nowy Jork 13. sierpnia. Parowiec wiozący uczestników wycieczki, w liczbie 800, uderzył wskutek gwałtownego wichru o most w Long Island i rozbił się. Bardzo wiele osób wpadło do wody; wszystkie wyratowano, z wyjątkiem 14. które poniosły śmierć.

Toulon 13. sierpnia. Pożary lasów trwają dalej. Dotychczas spłonęły lasy na przestrzeni 2000 hektarów. Kilka osad zagrożonych jest pożarem. Wiatry uspokoiły się nieco.

Borkum 13. sierpnia. Firma braci Siemens, wykończyła wczoraj nową linję telegrafu podwodnego między Niemcami a Anglją. Pierwsze telegramy wysłano do cesarza niemieckiego i do królowej angielskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Sturmany, z Kremeńczuka. Dr. A. Maniszewski, z Tarnopola. A. Dyzderoff, z Rosji. A. Cielecki, z Hadyńkowic, S. hr. Dzieduszycki, z Gwoździca. A. Gorayski, z Moderówki. A Koźmińska, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. K. Winnicki, z Turady. E. Rozwadowski, z Żółkwi. A. Żelechowski, z Hrehorowa. A. Skibniewski, z Balic. Ks. K. Czechowicz, z Przemyśla. A. Gajewski, z Kurowic. A. Fleischmann, A. Popper, z Wiednia. A. Lyon, z Hamburga. A. Gold, z Aussig.

HOTEL CENTRALNY. Ks. W. Purzycki, z Boguchwał. Ks. Siarkowski, z Mrowli. Ks. W. Zabracki, z Zaczernia. Ks. I. Węgrzynowski, z Świlowy. Jackowski, z Buska. Domański, z Chlebowic.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 25	211 25
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	232 25	242 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 70	99 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	97 40	98 10
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 80	96 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 40	96 10
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 4½%	52 —	54 —
Ogólnego rolnicz.-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	99 —	99 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	105 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	23 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 65
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał	9 55	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 38
„ „ papierowy	1 21½	1 28½
100 marek niemieckich	57 80	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13 Sierpnia 1891 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	85 —	85 60
„ węgierskie banku kredytowego	332 75	333 50
„ Banku anglo-austrjackiego	155 25	156 —
„ Unionbanku	232 —	233 25
„ kolei Karola Ludwika	209 50	210 —
„ kolei północnej	271 50	271 50
„ kolei południowej (Lombardy)	94 —	95 12
„ kolei państwowej	281 87	283 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	240 —	241 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 25	151 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	156 50	160 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	207 50	208 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 50	206 —
Renta węgierska złota 4-proc.	104 —	104 15
Akcje Bankvereinu	110 25	110 80
Rosyjski rubel papierowy	1 22¼	1 22
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	286 —	286 75
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 40½	9 40½

Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·08	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2 08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	9 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 13. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50 10·30	9·50 10·10	9·25 10·—	9·75 10·50
Żyto	7·50—8·—	7·70—8 25	7·80—8·—	7·75—8·25
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Żyto i pszenica z dostawą na sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach.

W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 zł.

TEATR LETNI.

Dziś:

„Tricoche i Cacolet"

Dom komisowy w Paryżu.

Komedja w 5 aktach przez M. Meilhac i Ludw. Halevy.

Tricoche	Zboiński
Cacolet	Skalski
Książę Emil	Trapszo
Baron Vander-Pouf	Feldman
Oskar Pasza	Szobert
Breloque, kasjer	Wysocki
Des Escopettes	Milewski
Hipolit, służący	Stróżewski
Justyn, kelner	Pasternak
Lokaj Vander-Poufa	Nowakowski
Ludwika, żona Vander-Poufa	Kwiecińska
Fanny Bombance	Sznage
Pani Boquet, jej matka	Linkowska
Julja, służąca pani Vander-Pouf	Piasecka
Wirginia, służąca	Michlewicz
Służąca Tricoche'a	Weigel

Jutro po poł. o g. ½4.: **„Nasze żony"**, kom. w 5. aktach G. Mosera i Fr. Schönthana, przełożył M. Sachorowski.

Wieczór o godzinie pół do 8.: „PERICHOLA," opera komiczna w 3. aktach, a w 4. odsłonach z francuzkiego pp. Meilhac i L. Halevy. Przekład J. Chęcińskiego. Muzyka J. Offenbacha.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Wdowa po urzędniku lat 2?, poszukuje posady zaraz na prowincji do zarządu domu. Wiadomość biuro wywiadowcze Stanisława Satały, ul. Halicka 1?, parter, we Lwowie. 629

Do sprzedania! W pięknem położeniu i na świeżem powietrzu, jednopiętrowa realność nowa z pożyczką. Ulica Grodecko Polna l. 5. 620

Nauczycielka z wyższem wykształceniem poszukuje posady. Wiadomość „Praca Kobiet", Lwów, Kopernika 21.

Asystent farmacji dobrze polecony, znajdzie umieszczenie od 10. września, w aptece J. Nowickiego w Peczeniżynie. Nieuwzględnieni pozostaną bez odpowiedzi. 610

Gorzelnik, ekonom z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami z gospodarstw i gorzelń, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady, nastąpić może zaraz, o łaskawe oferty prosi pod lit. Ch. 34 do administracji „Dziennika Polskiego." 646

Realność parterowa nowa, wolna od podatków przy ul. Grodecko-polnej l. 4, o 5 oddzielnych pomieszkaniach z ogródkiem i studnią w podwórzu za umiarkawaną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela domu. Pośrednictwo wykluczone. 644

Od 5 lat istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie **I. konces. prywatna szkoła ludowa 4-klasowa** wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela kierownik zakładu, profesor Wajgiel, przy ul. Piekarskiej l. 8.

Współpracownika poszukuje magazyn towarów bławatnych F. Knauer i Syn, Lwów, plac Kapitulny l. 2. 645

Browarnik samoistny z chlubnemi świadectwami, rutynowany, pragnie zamienić dotychczasową posadę z dniem 1. listopada b. r. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do p. Ludwika Winiarza, we Lwowie, ulica Teatralna l. 16. 641

Posadę **pisarza ekonomicznego** za miernem wynagrodzeniem poszukuje uczeń ukończony szkoły rolniczej z Kobiernicy, gdyż przy wrodzonem zamiłowaniu do gospodarstwa, pragnie jak najprędzej otrzymaną naukę w praktyce zużytkować. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd 4-klasowej szkoły w Niepołomicach. 642

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

6 lub **4** pokoje, kuchnia, przynależytości. Widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3.

Trzy pokoje z werandą i kuchnią w parterze. Długosza 8. 638

Potrzebny jest wygodny pokój z kuchnią. Adres proszę podać w administracji „Dziennika Polskiego."

Korespondencja prywatna.

5. J. Ach kiedyż już Cię obaczę! Gdybyś wiedziała; jak tęsknię i marzę o Tobie, poznałabyś, jak głęboko wpiłaś mi się w serce!... 33.

Pedagog emerytowany

poszukuje miejsca do początkowych dzieci na wsi lub w małem miasteczku, za mierne wynagrodzenie. Zgłoszenia się w biurze Dzienników. 168?

Kupuje i sprzedaje

garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.

Zakład Jaszczyszyna

w gmachu teatralnym 1592

CUKIERNIA Antoniego Tesarza

w Czerniowcach

poleca

Sorbety tureckie

najlepsze w rozmaitych gatunkach, jako to: ananasowy, kawowy, migdałowy, ?owy, orzechowy, różanny, maraskinowy, malinowy, poziomkowy, cytrynowy, pomarańczowy, czekoladowy, morelowy, wiśniowy, pistaciowy, czereśniowy, akacjowy, fijołkowy; kilo 1 zł. 2? ct. Wszystkie obstalunki zamiejscowe są wykonywane i opakowane jak najstaranniej. 1658

Rządca dóbr 1665

krajowiec, żonaty, wolny od służby wojskowej, w sile wieku z ukończoną wyższą szkołą rolniczą za granicą, który zarządzał przez 20 lat większym majątkiem w kraju, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, posiadający gruntowne wiadomości we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego, leśnego, budownictwa, mechaniki, gorzelnictwa, jak niemniej technologji chemicznej, oraz rachunkowości gospodarczej, władający w mowie i piśmie zarówno językiem polskim jak i niemieckim, chcąc zmienić miejsce dotychczasowego pobytu, poszukuje w tym charakterze posady za stałą płacą lub tantjemą. Łaskawe zgłoszenia odbiera pod cyfrą: M. K. Lwów, p. rest.

Buchhalter

pracujący w tym zawodzie blisko od lat dwudziestu, w prowadzeniu ksiąg rachunkowości podwójnej, oraz korespondencji w polskim i niemieckim języku znakomicie wykształcony, pragnie zmienić posadę, zaraz lub od św. Michała.

Wiek 45 lat, żonaty, wymagania skromne, wrazie objęcia posady kasjera, kaucja odpowiednia do 2.000 zł.

Referencje bardzo dobre.

Oferty przyjmuje: **M. W. w Osieku pod Oświęcimem.** 1649

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowanej Creme Grolich"** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich" mydło do tego 40 ct.

„Grolicha Hair Milkon" barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- $4^1/_2\%$ listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- $4^1/_2\%$ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- $4^1/_2\%$ „ Banku krajowego
- $4^1/_2\%$ pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- $4^1/_2\%$ pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4^1/_2\%$ „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zaraz do wydzierżawienia

Folwark Międzyrzece

przytykający do miasta Żydaczowa, 150 morgów pola, 150 sianożęcia, na żądanie mogą być dodane pareset morgów pastwiska. Zgłoszenia do zarządu dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1677

Główny magazyn broni amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1,

poleca

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

Karabinki odtylcowe Wenzla z bagnetem	zł. 4·—
100 patronów Wenzla	4·—
Pałasze z pochwami skarconemi	3·50
Rewolwery 12 m/m z lufami ciągniętemi	4·50
Pojedynki kapslowe od 5 zł. do	6·50

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre, nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku w niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu

SOLE VICHY do KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, którzy nie są wstanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrechowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 524

SŁYNNE na cały świat

BRZYTWY SZWAJCARSKIE

LECOULTREGO Z SANTIER
ARBENZA Z JOUGNE
KROPPA Z LONDYNU
HENKELSA Z SOLINGEN

oraz paski do obciągania golarki, penzle, mydła najrozmaitsze, lustra we wszystkich wielkościach

poleca najtaniej

S. PIELECKI

LWÓW.



SŁOIKI

konfiturowe niskie i kompotowe wysokie ordynarne, wyrobu galicyjskie i szlifowane, czeskie. Słoiki na galarety, hermetycznie zamknięte. 1651

Słoiki śrubowane z metalową kapslą we wszystkich wielkościach.

Słoiki z korkami szklanemi, szczelnie zaszlifowanemi.

Papier pergamentowy do obwiązywania słoików, meter długości, 12 ct.

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne

sztuka $23^1/_2$ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12 z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. $14^1/_2$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

SZAMPAŃSKIE WINO BOUZY

Extra DUC de LABOISSIERIE

Carte d'or z Reims w Szampanii.

Z naturalnych winogron — doskonałego smaku.

Do nabycia we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i u J. Kudewicza w Hotelu Europejskim. 528

W zakładzie wychowawczo-naukowym 8. kl. żeńskim p. J. Selinger w Złoczowie

otwiera się kurs nauk d. 2. września b. r. Pierwszorzędne siły nauczycielskie zamówione. Obszerny, podług wymogów szkolnych urządzony lokal posiada prócz klas, dwie obszerne sale dla pensjonarek, dla których zamówiono do konwersacji Niemkę i Francuzkę.

Na żądanie wysyła zakład programy. 1675

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji: $4^1/_2$ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Najlepsza KAWA palona

$^1/_2$ kl. zł. 1·20 ct.
$^1/_8$ kl. **najlepsz. herbaty,**
$^1/_8$ kl. **najl. okruchów** 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9,

swój bogato zaopatrzony

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe.

Spłata według umowy.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *P. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju

Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel"

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Świechowski.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wawrzyniec Wiszniewski

plac Bernadyński l. 12.

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca swoją

pracownię i skład obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

Mydło Królewskie Thridace. **Mydło Velontine.**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Umrath i Spółka

Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—4 koni.

Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa — zapraszamy Szan. P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.





Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny 1657

we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK
DO NUMERU 224
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Trzeci Maja.

Z dumą Lwów spoglądać może na wspaniałą manifestację, jakiej wczoraj był widownią.

Obok dumy zaś przejmować go powinna i radość.

Nie dlatego tylko, że pięknie uczcić umiał rocznicę, że zajął stanowisko, godne stolicy kraju, lecz także przez wzgląd na sto lat ubiegłych, które nie przeszły dlań bezowocnie.

Kiedy dogorywająca Rzeczpospolita tuż przed zstąpieniem swem do mogiły, ogłosiła w Warszawie wielki manifest zbratania stanów, wstrząsnął całą Polską dreszcz rozkoszny, bo uczuła na swem czole ognisty pocałunek żywotnej idei.

Lwów jednak, wówczas już „rewindykowany" milczeć musiał, knebel mając na ustach, a okowy na rękach i nogach.

Ulicami naszego miasta butnie przechadzał się wówczas duch germanizacji.

Nie śmiał Lwów dorzucić przed stu laty głosu swego do ogólnego hymnu radości, który rozbrzmiewał po wszystkich innych ziemiach Polski.

Nie miał on ani jednego pisma polskiego, ani jednej polskiej księgarni.

Teutońska gruba łapa zamykała mu usta, zatykała uszy, przysłaniała oczy.

I trwało to długo, długo. Są jeszcze z naszego pokolenia ludzie, którzy pamiętają dotknięcie szorstkiej ręki germanizacyjnej.

Przetrwał Lwów to wszystko. W sto lat po akcie nadania nowej konstytucji w Warszawie, jakże zmieniła się rola obydwóch tych grodów!

Musiała być w nas przecie siła, skoro polskość nasza nie uszczuplała, a wyrosła i skoro śmielej dziś, niżeli przed stu laty podnosi czyste swe czoło w stolicy ziem „rewindykowanych".

Nasi bracia, którzy w milczeniu cierpią, jak my cierpieliśmy wówczas, niechaj otuchę znajdą w echach z naszego obchodu.

Przyszłość i dla nich gotuje dzień jasny, bo ona temu, co żywe, nie może dać zginąć...

* *

Prześliczny prawdziwie wiosenny poranek obudził wczoraj mieszkańców naszego miasta hukiem salw moździerzowych i pobudką, dającą znać o nadejściu dnia uroczystego.

Wcześniej też niż zwykle rojno było i gwarno po ulicach i na placach odświętnie ustrojonych.

Kto mógł, śpieszył odetchnąć orzeźwiającem powietrzem tego poranku, który pod stopy wchodzącej rocznicy rzucił wszystko, co wiosna dać może.

Zebranie w Rynku.

Na wszystkich ulicach od wczesnego ranka panował ruch nader ożywiony. Tłumy publiczności przypatrywały się dekoracji miasta, które przybrało szatę świąteczną. O godz. wpół do 9 zaczęły się gromadzić w Rynku, stosownie do ogłoszonego przez komitet programu, rozmaite deputacje oraz reprezentanci władz, którym odpowiednie miejsca wskazywała straż obywatelska. Rada miejska, izba handlowa, adwokaci zgromadzili się w salach posiedzeń magistratu; cechy z chorągwiami zebrały się na podwórzu ratuszowem, zaś przed bramą wjazdową był punkt zborny pań naszych, które za inicjatywą Czytelni dla kobiet postanowiły także wziąć udział w pochodzie. O godz. 9½ ustawił się pochód na około Rynku czołem do pl. Katedralnego. Przez ten cały czas muzyka „Harmonji" grała na pierwszm balkonie wieży ratuszowej utwory narodowe. Publiczność nie biorąca udziału w pochodzie zajęła całą część środkową Rynku, tworząc równe szpalery. Pomimo ścisku ogromnego, porządek wszędzie był wzorowy, tak iż pochód mógł się posuwać naprzód z zupełną swobodą. Taki sam porządek panował także na pl. Katedralnym, gdzie się zgromadziła kilkutysięczna bliczność. Wszystkie okna, oraz balkony były przepełnione widzami.

Pochód do kościoła.

Punktualnie o godzinie 9. minut 45 olbrzymi pochód ruszył naprzód. Otwierał go pluton straży ogniowej ochotniczej pod dowództwem naczelnika p. Hryniewicza i tegoż zastępcy p. Majewskiego. Następnie szła kapela wychowańców zakładu hr. Skarbka w Drohowyżu, nie grając jednakże marszu, a to z powodu zakazu namiestnictwa. Dalej szli w bardzo poważnej liczbie członkowie stowarzyszenia „Skała", których przedzielała deputacja włościan, licząca około 100 wieśniaków. Za „Skałą" postępowali członkowie „Gwiazdy". Obydwa te stowarzyszenia wystąpiły ze sztandarami. Dalszą część pochodu stanowiła młodzież rękodzielnicza zostająca pod opieką Bractwa królowej korony Polskiej, poczem szedł drugi pluton straży ogniowej ochotniczej. Po nauczycielkach szkół ludowych miejskich, deputacja „Klubu szermierzy", deputacja Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy politechników, w zwartych szeregach kroczyła lwowska partja robotnicza, która liczyła wczoraj około tysiąc osób. Dziarsko reprezentowa... się nasi Sokoły, których prowadził prezes dr. Krówczyński z wiceprezesem dr. Czarnikiem. Sokołów było przeszło 100. Tuż za „Sokołami" maszerowało kilkudziesięciu żołnierzy z roku 1863, a za nimi szły Polki witane przez publiczność entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami. Dzielnych naszych kobiet było około 400, a z tych około trzydzieści wystąpiło w strojach narodowych w kontuszach i konfederatkach. Nie dziw więc, że ta część pochodu robiła największe wrażenie.

Środkową część pochodu stanowiła rada miejska, z prezydentem i wiceprezydentem na czele. Bardzo wielu radnych miało na sobie strój narodowy tak, iż zaledwie kilku wystąpiło we frakach. Rada więc miasta naszego reprezentowała się, jak zawsze, prawdziwie po polsku.

Członków izby handlowej prowadził prezydent p. Kiselka.

Wspaniale również przedstawiało się Towarzystwo strzeleckie. Król kurkowy p. Alfred Dzikowski wystąpił w pysznym stroju polskim ze wszystkimi insygniami królewskiemi. Otaczało go około 130 strzelców również w strojach narodowych. Za Towarzystwem strzeleckiem szli członkowie Tow. politechnicznego i izby inżynierskiej, dalej gremium aptekarzy, członkowie deputacji Tow. „Rodzina", a za nimi Towarzystwo kupców i przemysłowców. W tej grupie zwracał na siebie uwagę bogaty i wytworny strój polski p Jakóba Lewickiego.

Izba adwokacka wystąpiła w komplecie, również w znacznej części w strojach narodowych.

Porządek dalszy pochodu był następujący: urzędnicy krakowskiego Tow. ubezpieczeń, profesorowie uniwersytetu, politechniki, oraz nauczyciele szkół średnich, dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członkowie „Koła literackiego", dziennikarze, artyści sceny lwowskiej, urzędnicy Banku krajowego, urzędnicy Banku hipotecznego, Ossolineum.

Marszałek ks. Sanguszko wziął także udział w pochodzie, otoczony posłami i członkami Wydziału krajowego.

Trzecią część pochodu stanowił Zbór izraelicki, bardzo liczni członkowie żydowskiego stowarzyszenia rzemieślników „Jad Charusim", deputacja Tow. „Schomer Israel", wreszcie stowarzyszenia przemysłowe krawców, bednarzy, szewców, siodlarzy, malarzy i lakierników, kelnerów, kowali, stolarzy, piekarzy, ślusarzy i złotników. Cechy wszystkie miały chorągwie.

Pochód okrążywszy dokoła Rynek, wszedł następnie na pl. Katedralny, zdążając do kościoła. Deputacje, które nie znalazły miejsca w kościele, ustawiły się wzdłuż ul. Teatralnej i dokoła pl. Marjackiego, aż pod hotele. Ażeby dać wyobrażenie o rozmiarach pochodu, musimy nadmienić, że gdy pierwszy pluton straży ogniowej stał na pl. Marjackim naprzeciw gmachu Tow. kredytowego ziemskiego, to tylna część pochodu, nie licząc tych którzy weszli do kościoła, stała, okalając pl. Katedralny, opierała się o Rynek.

Nabożeństwa.

Kościół archikatedralny przepełniony był przeważnie płcią piękną, której pozostawiono pierwszeństwo wejścia do kościoła.

W prezbiterjum po prawej stronie przed wielkim ołtarzem zasiadł na fotelu w polskim stroju ks. marszałek krajowy Eustachy Sanguszko; w pierwszych dwóch ławkach z prawej strony zasiedli członkowie Wydziału krajowego pp. Chamiec, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński, Romanowicz i dr. Sawczak, przeważnie w strojach polskich; za nimi zajęli miejsca również w strojach polskich posłowie sejmowi i rady państwa pp. Polanowski, Niezabitowski, Stanisław Gniewosz, Dembowski, Langie, Zagórski, dr. Goldman, Merunowicz, dr. Gross, Łączyński i w. i.

W stalach i w ławkach z lewej strony zajęła miejsca rada miejska niemal w komplecie. w stalach z prawej strony Towarzystwo strzeleckie; następnie profesorowie Uniwersytetu i politechniki i prezydjum komitetu obchodowego. W nawie kościelnej zajęli miejsca reprezentanci lwowskiej rady powiatowej, Towarzystwa gospodarczego; Zakładu narodowego im. Ossolińskich; Towarzystwa kredytowego ziemskiego; fundacji hr. Stanisława Skarbka; Koła literacko-artystycznego; Izby adwokackiej; Izby notarjalnej; Izby handlowej; Tow. politechnicznego; Izby rękodzielniczej; kupców i przemysłowców etc. banków i instytucji finansowych. W pośrodku utworzyli po obu stronach szpaler włościanie. Porządek utrzymywała straż obywatelzka i członkowie ochotniczej straży ogniowej.

Każda niemal z pań przybyłych do kościoła miała na sobie jakąś odznakę, — broszkę, szpilkę z orłem polskim. lub kokardkę o barwach narodowych.

O godzinie 10. rozpoczęło się solenne nabożeństwo, odprawione przez ks. infułata Zabłockiego w otoczeniu licznego duchowieństwa. Podczas sumy wystąpił z kazaniem ks. Kamiński, podnosząc na wstępie, iż dzień dla każdego Polaka i katolika jest potrójnem świętem: Konstytucji 3 maja, znalezienia św. krzyża, wreszcie na pamiątkę ślubów Jana Kazimierza, świętem Matki Boskiej, Królowy Polskiej. Następnie podniósł potrzebę wzmacniana wiary i miłości Boga i Ojczyzny, przypomniał, jak ojcowie nasi, zanim wyruszali na wroga, jednali się kornie z Wszechmocnym.

Pierwszą część kazania zakończył ks. Kamiński słowy: „Boże Mięczysławów, Bolesławów, Janów, Kazimierzów i Władysławów, dopomóż naszemu rozważaniu". Następnie wystąpił ks. K. przeciw indyferentyzmowi w wierze, bo gdzie brak wiary, tam miłości braknie, a ci tylko kochać potrafią, czcząc ojczyznę wedle swych przekonań, którzy szanują wiarę swych Ojców.

W końcu podniósł kaznodzieja, że u nas początki były zawsze bardzo gorące, a koniec zimny. Tak było podczas konstytucji 3. maja 1791. Król Stanisław August na podziękowanie Panu Bogu za doprowadzenie do skutku konstytucji, postanowił wybudować w Warszawie kościół „pod Opatrznością Bożą". Rozpoczęto budować fundamenty, ale „Targowica" przeszkodziła rozpoczętemu dziełu... Może — da Bóg — rozpoczęte dzieło doprowadzimy do skutku i pobudujemy w Warszawie kościół „Opatrzności".

Podczas nabożeństwa, chóry „Lutni" pod dyrekcją p. Cetwińskiego odspiewały mszę Kurpińskiego.

Młodzież wystąpiła ze sztandarem, który zwrócił powszechną uwagę i zainteresowanie. Na pąsowej adamaszkowej materji wyhaftowany był jedwabiem orzeł polski, a obok widniał złoty napis haftowany: „Wzleć biały orle, wzleć". Na drugiej stronie, na białej adamaszkowej materji, wyhaftowany był złotem krzyż, oraz napis: „Boże, zbaw Polskę". Szarfy zaopatrzone były w napisy: „Pamiątka setnej rocznicy konstytucji 3. maja 1791", „Polki 3. maja 1891".

Sztandar ten jest pracą naszych pań; własnemi rękami stworzyły one to piękne dzieło. Jak się dowiadujemy, młodzież zamierza w środę w południe wręczyć ten sztandar ks. Adamowi Lubomirskiemu, celem przechowania go w „Ossolineum".

Równocześnie odbywały się nabożeństwa i w innych kościołach. I tak: W kościele św. Mikołaja z uderzeniem godziny 10. odprawił cichą mszę ks. Policki. Na chórze wykonano pod dyrekcją p. Karola Mikulego: Kurpińskiego „Kyrie", kompozycji dyrektora Mikulego pieśń „Boga Rodzico", Moniuszki „Intende vocem" i „O władco świata", wreszcie pieśń Mikulego „Nie opuszczaj nas". Utwory te wykonane zostały przez panią Lederer, pannę Rudkiewicz i pana Steingrubera. Organy prowadził p. Neuhauser. Po skończonej mszy ks. Hickiewicz wygłosił kazanie na temat: „Marto, powiadam, iż jeżeli wierzysz — obaczysz chwałę Bożą." Kazanie okolicznościowe, pełne podniosłego ducha, sprawiło głębokie wrażenie na pobożnych.

Kościół Marji Magdaleny przepełniony był młodzieżą szkół ludowych. Tutaj odprawił mszę św. ks. kanonik Sylwester, kazał ks. Albus. Kazanie na temat „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, jeżeli o co Ojca mego prosić będziecie w imię moje, da wam", pełne patrjotycznego uczucia dla kraju i narodu wyciskało łzy z oczu słuchaczy. Podczas nabożeństwa pod dyrekcją p. Urbanka spiewacki chór „Skały" wykonał prześliczną „Wielką mszę" Gounoda.

W kościele OO. Jezuitów rozpoczęła się msza św. dopiero o godzinie wpół do 11. Kazanie bardzo piękne miał ks. Adamski. Spiewy pod dyrekcją p. Marka tylko w części przyszły do skutku, a to z tego powodu, iż w kościele OO. Jezuitów nie mogą śpiewać panie. To też tylko hr. Korytowski odśpiewał kilka utworów Studzińskiego Adama i Stradelli. Kościół przepełniony był publicznością, a zauważaliśmy tutaj bardzo wiele włościan.

W pięknie przybranej katedrze ormiańskiej celebrował mszę św. ks. arcybisk. Isakowicz, zaś kazanie patrjotyczne wygłosił ks. dr. Siemieński. Nie potrzebujemy, zdając sprawę, dodawać, że słowa ks. S. wywarły na słuchaczach potężne wrażenie. Spiewami dyrygował dyrektor p. Wszelaczyński. Pani Marja Listowska, dr. Kicki i p. Alfred Melbechowski wykonali pieśni, poświęcone czci N. P. Marji, kompozycji Moniuszki, Troschla i Rossiniego.

U Bernardynów celebrował ks. prowin. Łukasz Denkiewicz, kazanie miał ks. Andrzej Kominek. Kościół cały wypełnili wierni po brzegi a z chóru biły w sklepienie przekiękne tony mszy spiewanej przez „Echo" pod kierunkiem p. Wilhelma Czerwińskiego a skombinowanej z kompozycyj Kreutzera, Gounoda i Führera.

OO. Dominikanie przypomnieli nabożeństwem dawne chlubne tradycje zakonu kaznodziejskiego, a wzniosłe i głębokim patrjotyzmem nacechowane kazanie ks. Wincentego Wierzbickiego, poruszyło do głębi zgromadzonych. Celebrował ks. przeor Albert Misera, a na chórze towarzystwo muzyczne pod kierunkiem p. dyrektora Schwarza wykonało mszę Jareckiego. Pani Wołoszczakowa odspiewała prześlicznie Luciego „Ave Maria".

U OO. Franciszkanów zauważyliśmy przeważnie kobiety. I tu nabożeństwo miało cechę bardzo uroczystą. Celebrował ks. gwardjan Siemiankicz, zaś kazał ks. magister Franciszek Tyrnar. Chór „Gwiazdy" pod batutą pana J. Schwabla, wykonał mszę Gounoda i kilka kwartetów.

* *

W tym samym czasie kiedy, odbywały się nabożeństwa w kościołach, odprawione zostało również uroczyste nabożeństwo w templu izraelickim na Żółkiewskiem, w którem wzięli udział: zbór izraelicki, stowarzyszenie rzemieślników „Jad Charuzim" i inne. Podczas nabożeństwa rozdano uczestnikom przedruk broszury, zawierający hymn dziękczynny, śpiewany przez żydów polskich we wszystkich synagogach rzeczypospolitej polskiej na dniu 3. maja 1792, jako pierwszej rocznicy uchwalenia wiekopomnej konstytucji 3. maja. Hymn ten drukowany jest w czterech językach: hebrajskim, polskim, niemieckim i francuskim, a wydostano go z bibljoteki Wróblowieckiej, będącej własnością Stanisława hr. Tarnowskiego ze Śniatynki, który wypożyczył broszurę dla uskutecznienia przedruku. Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy udali się na pl. Kapitulny i tam oczekiwali ukończenia nabożeństwa w katedrze.

Zwidzenie ulicy Trzeciego Maja.

Nabożeństwo w koście archikatedralnym skończyło się o godzinie 12. i w tej chwili komendant straży obywatelskiej dał znak do pochodu. Pochód ustawił się zupełnie w tym samym porządku, jak przed wejściem do świątyni. Ulicami Karola Ludwika, Jagiellońską, koło Kasy oszczędności, wszedł na ulicę 3. maja, dążąc do bramy tryumfalnej. Tak plac Marjacki, jak i wspomniane wyżej ulice, przepełnione były publicznością. Pochód przedstawiał się rzeczywiście imponująco — majestatycznie. Tuż przed bramą tryumfalną powitała nadchodzących muzyka „Harmonji" pod kierownictwem dzielnego swojego kapelmistrza p. Falla.

Najpiękniejszą była atoli chwila, gdy zjawili się „Sokoły" z rozwiniętym sztandarem. Publiczność powitała ich gromkim okrzykiem, który powtórzyła z jeszcze większą siłą, gdy przed łukiem stanęły Polki w strojach narodowych. Muzyka zagrała mazurka Dąbrowskiego, panie z sąsiednich okien i balkonów powiewały chustkami. a publiczność, zalegająca obszerne miejsce przed Ogrodem Miejskim, wznosiła co chwila entuzjastyczne okrzyki.

Gdy panie ustawiły się przed bramą, powitał ich prezydent miasta, poczem fotograf z ustawionym aparatem na przeciwległym balkonie dokonał zdjęcia tej pięknej grupy.

Gdy wszystkie grupy pochodu przeszły przez ulicę Trzeciego Maja, „Harmonja" udała się przed gmach sejmowy, gdzie wykonała utwory, oparte na motywach narodowych. Licznie zebrana publiczność w ogrodzie każdy numer nagradzała oklaskami.

Wielkie wrażenie w czasie powrotu wywołał marsz małych chłopaków, którzy przy odgłosie bębna postępowali równie z rozwiniętemi chorągwiami.

Odczyty.

Bezpośrednio po zwidzeniu ulicy Trzeciego Maja pospieszyła liczna publiczność na zapowiedziane odczyty.

W ratuszu. Sala ratuszowa udekorowana wspaniale purpurową draperją, nadto zaś ozdobiona w głębi wielkiem, imponującem płótnem Styki „Polonia", które zawieszono na ścianie przeciwległej oknu,– poczęła się już około godz. 12-tej w południe zapełniać zaproszonymi uczestnikami uroczystego zebrania.

Na galerjach, również udekorowanych, zajęły miejsca panie.

O godzinie 12½. zagaił zebranie podniosłą przemową dr. Rybicki. Zdawszy sprawę z tego, co uczyniła izba adwokacka, a następnie obszerniejszy komitet obywatelski dla uczczenia wielkiej rocznicy, treściwie wyjaśnił czcigodny mowca, jakie ma dla nas znaczenie konstytucja i uroczysty dzisiejszy obchód, a zakończył rzecz swą życzeniem, aby po stu latach potomkowie nasi zebrali obfite owoce prac powziętych obecnie ku stwierdzeniu, że zasady przez konstytucję 3. Maja 1891 roku podniesione, nie poszły na marne.

Z kolei zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki.

Określiwszy zwięźle cel zebrania, podniósł, że obchód, nie jest apoteozą wypadku dziejowego, któremu moglibyśmy przypisać, iż utrwalił potęgę polityczną, lub ekonomiczny dobrobyt Polski.

Owszem konstytucja 3. Maja była przedśmiertnym aktem Rzeczypospolitej, przyspieszyła zgon jej i jeśli pamięć tej konstytucji święcimy, to jedynie dla uczczenia ducha, jaki z niej powiewa.

Każdemu narodowi dał Bóg pewne powołanie, któremu posłuszny być winien, jeśli nie chce ściągnąć na siebie karę dotkliwą. Tylko ze stanowiska tej zasady historjozoficznej da się zrozumieć i potęga Polski w czasach jej świetności i jej upadek bezprzykładny, a datujący się od chwili, gdy zboczyła z drogi, jaką wskazały jej przeznaczenia.

Misją naszego narodu było krzewienie wolności, opartej na współdziałaniu wszystkich czynników dla dobra wspólnego. Poczyna się wielka dziejowa Polska, tej misji hołdująca, już we wieku XIV., kiedy na łono swe przygarnęła jak brata lud pogański, nie posługując się w tym celu, na wzór innych ludów, ogniem i mieczem. Już wówczas stwierdziła Polska, że wielkość jej tkwi w wolności prawdziwie chrześciańskiej, a unja lubelska proklamowała tę zasadę całemu światu.

Na niej oparła się też potęga i dobrobyt Polski wzrastające przez czas pewien imponująco. Ale dobrobyt ów właśnie zaprowadził ją na manowce. Już w w. XVII. przestała być wolność ogólnem dobrem i obowiązkiem, a stała się w oczach szlachty jedynie wygodnym tego stanu przywilejem.

Bystrzejsze umysły przewidywały, do czego to doprowadzić musi. Między innemi był i Lwów świadkiem aktu, dowodzącego obudzenia się zdrowej myśli. Niestety, nie miała ona dość sił do wykonania swych zamiarów. Śluby złożone przez Jana Kazimierza pozostały niespełnione, a ponad wszystkiemi nawoływaniami do poprawy brzmiała dalej bezmyślna maksyma, że Polska stoi nieładem.

Pomsta Boża nie dała na siebie czekać. Można i bogata Polska, popadła w bankructwo, stała się karczmą zajezdną dla wojsk obcych, pośmiewiskiem innych ludów.

Upadła, przestała istnieć, ale na chwilę jeszcze przed zgonem zrozumiała jasno swą misję na nowo i potomnym przekazała je pokoleniom w konstytucji 3. Maja. W niej to brzmi w całej swej czystości znowu zasada dawania i strzeżenia wolności, jako obowiązek, a obowiązek ten włożony jest na wszystkich, tak, iż każdy Polak nosi odtąd całą Polskę w sercu i cokolwiek czynimy dla całości nie dla cząstki, dla jednej prowincji.

Dziś w państwach upadła wolność; bożyszcze władzy bierze w nich górę nad Bogiem, ale do czasu tylko i my, którzy zostaliśmy pobici na wszystkich polach możemy się pocieszać nadzieją, iż gdy się skończy nasza pokuta, ci którzy nas pokonali, pokonani zostaną przez Boga, który w sercach naszych pisze swą wolę. I przebywamy tę pokutę, okupujemy ją ciężkiemi ofiarami, ale nagroda nas nie minie, byleśmy wytrwali przy hasłach naszych wielkich przodków, uważając za cel nasz, wolność dawać i miłością torować sobie drogę do mety.

Świetne to, z zapałem i właściwą hr. Dzieduszyckiemu swadą wygłoszone przemówienie przerywali słuchacze kilkakrotnie gromkiemi oklaskami.

Wiersz Kornela Ujejskiego, znany już naszym czytelnikom, a wygłoszony przez pana Klimkego, i „Pieśń wiosenna" St. Niewiadomskiego odspiewana przez dziarską naszą „Lutnię" wyczerpały program zebrania w sali ratuszowej.

W „Sokole". O godzinie 1 w południe nader liczne grono osób zebrało się w sali „Sokoła", przystrojonej krzewami, zielenią i orłami polskim. Między publicznością przeważały panie, a przybyło również kilka panien w strojach narodowych.

Zebranie zagaił p. Leoncjusz Wybranowski, przypominając słowa, wypowiedziane przez jednego z posłów 4-letniego Sejmu: „Niechaj popolenia pokoleniom podają pamiątkę dnia tego!" Obchodzenie pamiątek narodowych jest potrzebne i niemal konieczne, bo to daje sposobność do rachunku sumienia narodowego, do zastanawiania się nad tem, czy spełniamy godnie obowiązki względem ojczyzny, czy pozbywamy się narowów i wad, które przyczyniły się w znacznej części do upadku Rzeczypospolitej.

Mowca podniósł, że posiew tak piękny, jak konstytucja, nie przyniósł spodziewanych owoców, — źli ludzie i gorsi jeszcze sąsiedzi, zniszczyli to piękne dzieło; grom po gromie padał; wreszcie przerwał się na długo byt Rzeczypospolitej.

Zakończył zaś wezwaniem, abyśmy pracowali w zgodzie dla dobra powszechnego i ufali w sprawiedliwość Boską, a jeszcze doczekamy, że zabłyśnie dla nas lepsza przyszłość.

Następnie p. St. Szczepanowski miał dłuższy wykład o konstytucji Trzeciego Maja. Mowca podniósł z naciskiem trzy momenty z naszej historji, odnoszące się do dziejów mocarstw, które następnie wzięły udział w rozbiorze Polski. Mianowicie Zygmunt I. miał sposobność zgnieść tę hydrę, która przyczyniła się później do podziału Polski; Zygmunt III. mógł na tronie rosyjskim osadzić królewicza Władysława, zaś Jan Sobieski ocalił Wiedeń od inwazji tureckiej.

Mowca wykazywał następnie, że Polska nie upadła dla braku patrjotyzmu, lub ofiarności, ale z braku umiejętności. Brak umiejętności skarbowej, organizacji wojskowej, były tego powodem, że działalność czteroletniego Sejmu, nie została uwieńczoną pomyślnym rezultatem. Zakończył zaś wezwaniem, abyśmy starali się dojść tylko do tej wyżyny, na jakiej stali ojcowie nasi, tak pod względem patrjotyzmu, jak i ofiarności, a natomiast, abyśmy czerpali ze skarbnicy wiedzy całą pełnią i pracowali nad sobą w tym kierunku.

Wykład ten nagrodzili słuchacze rzęsistymi oklaskami, które zmusiły p. Szczepanowskiego do wypowiedzenia jeszcze paru słów w tym przedmiocie.

Następnie wygłosił artysta p. Zawadzki, wiersz Kornela Ujejskiego: „W dniu stuletniej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja 1791".

Uroczystość w „Sokole" zakończoną została odśpiewaniem przez połączone chóry damskie towarzystw muzycznych, — utworów skomponowanych w r. 1791 na cześć konstytucji 3. Maja. Pierwszym utworem była pieśń do Boga, ułożona przez Lessela, nauczyciela ks. Czartoryskich w Puławach w r. 1792: „Do Ciebie Panie wznosim nasze prośby...." Następnie odśpiewano pieśń dziękczynną za ustawę 3. Maja, słowa Karpińskiego, muzyka nieznanego autora: „Boże ludzie Twoi przyśli"....

Następny numer polonez Kościuszki „Oto jest wolności śpiew, za nią przelej krew"... musiał być powtórzony, taką burzą oklasków został powitany. W końcu odśpiewano mazurek 3. maja: „Boże daj, Boże daj, by zabłysnął taki maj"... Oba ostatnie numery ułożył na chór damski p. Stanisław Niewiadomski.

Powyższe produkcje muzyczne wykonane zostały pod dyrekcją p. Schwarza, przy akompaniamencie p. St. Niewiadomskiego. Jak zaś wykonane zostały, świadczyły o tem wymownie gorące i serdeczne oklaski powtarzające się po każdym numerze. Po godzinie 3. program został wyczerpany.

W Kasynie miejskiem. Obchód uroczysty zagaił patrjota p. Apolinary Stokowski temi słowy:

Naród, który nie szanuje swych pamiątek i nie umie czcić swych bohaterów, nie wart, ażeby istniał. Prawdę tych słów pojęły wszystkie narody ucywilizowane i to pojęcie wsiąka coraz głębiej, rozrasta się i wydaje owoce; dla tego też coraz częściej czytamy w dziennikach nie tylko o uroczystych obchodach na pamiątkę jakiego świetnego zdarzenia, lub ku uczczeniu pamięci jakiej osobistości w swej Ojczyźnie zasłużonej, ale także celem utrwalenia tych wspomnień i przekazania ich potomności — o powstających ciągle pomnikach, obrazach, fundacjach humanitarnych szkołach ozdobionych nazwiskami osób zasłużonych.

I my Polacy, jakkolwiek wskutek opłakawych stosunków wewnętrznych z jednej, a jeszcze gorszych zewnętrznych z drugiej strony — utraciliśmy byt polityczny, to przecież mimo ucisku i prześladowań, których celem jest: „aby z imieniem wraz duch polski zgasł — pojęliśmy tę prawdę i w ciągu wiekowej niedoli składaliśmy i składamy coraz wymowniejsze dowody pojęcia tej prawdy — świadczą o tem kopce: Kościuszki, Unji, liczne pomniki, świadczą wiekopomne obrazy i rzeźby naszych artystów, dzieła naszych wieszczów, narodowe obchody listopadowe i styczniowe, świadczy nareszcie o tem i dzień dzisiejszy — święcimy bowiem jedną z najwznioślejszych chwil z naszej porozbiorowej epoki — to jest: Ogłoszenie konstytucji 3. Maja — świetnego zwycięstwa nad naszemi własnemi wadami zastarzałe-

mi — oddajemy cześć jej Twórcom i Obrońcom! Co się działo w owym dniu pamiętnym w Warszawie, jaka radość tam panowała — to opowie szanowny p. dr. Władysław Ostrożyński — ja pozwalam sobie tylko dodać, że jeśli tak dalej postępować będziemy, jeśli wrażenie wywołane dzisiejszą uroczystością będzie trwałem, i zagrzeje rodaków w naszym mianowicie kraju, do gorliwszej pracy na rzecz świętej sprawy narodowej, to spełnią się wieszcze słowa księdza De la Mennais poświęcone Polsce po upadku powstania listopadowego:

„Próżno wołają żeś w grobie
„Albowiem powiadam Tobie,
„Że się Twe rany zagoją
„Że ten grób kolebką Twoją!

Co daj Boże!

Przemówienie to przyjęła publiczność grzmiącemi oklaskami.

Następnie docent wszechnicy lwowskiej dr. Ostrożyński miał odczyt „O konstytucji 3. maja.

Szanowny prelegent barwnie i obrazowo opowiedział nam dzieje dnia 3. maja 1791 roku w Warszawie.

Odczyt swój zakończył temi słowy: „A kiedy w 3 lata później najszlachetniejszy z naszych bohaterów, a przyjaciel całej ludzkości, Tadeusz Kościuszko, podniósł sztandar powstania, w obronie niepodległości Polski i konstytucji Trzeciego Maja, staje obok szlachcica i mieszczanina także i chłop w siermiędze z kosą w ręku i zalewając krwią swoją pola Racławic, daje świadectwo prawdzie, wypowiedzianej przez konstytucję, że w zbrataniu stanów i sumiennem pełnieniu obowiązków względem kraju tkwi tajemnica naszej siły i lepszej przyszłości".

Prawdziwy entuzjazm wywołała deklamacja artysty p. Woleńskiego, który z ogromną siłą i uczuciem wygłosił znakomity wiersz Kornela Ujejskiego.

Na zakończenie połączone chóry wykonały prześliczną „Pieśń wiosenną" St. Niewiadomskiego. Chóry prowadził p. Wilhelm Czerwiński. Publiczność wypełniła sale kasynowe po brzegi.

W „Gwieździe" w wilją rocznicy w sobotę urządziła „Gwiazda" uroczysty obchód dla członków i ich rodzin. Salę udekorowaną w draperję i zieleń, przepełniła publiczność porównie jak przystało uroczystości nastrojoną. Zagaił prezes „Gwiazdy" p. Głodziński kilku słowy od serca, a p. Juljusz Starkel w odczycie poruszył kilka strun rzewnych. Odczyt przyjęli zebrani hucznym oklaskiem. Chór stowarzyszenia wykonał poprawnie trzy utwory: „Mazurek 3 Maja", „Wstań biały orle" i podniosłą Stehlego „Pieśń nadziei". Deklamacje pp. Waśniewskiego i Garczyńskiego ślicznie wykonane przez p. Urbanka, nauczyciela śpiewu potpouri z melodji polskich na harmonjum, oraz poprawnie i czysto odśpiewany przez p. Chudka polonez z „Halki" i Moniuszki „Grajek", złożyły się na piękną całość. Entuzjazm wywołała odsłona z Anczyca „Kościuszki" „Bartosz Głowacki" oraz obraz z żywych osób przy oświetleniu bengalskiem. Przy dźwiękach instrumentu zaintonowali wszyscy obecni „Jeszcze Polska nie zginęła".

W „Skale". Zaraz po rozwiązaniu pochodu na ulicy Trzeciego Maja, ruszyli włościanie pod przewodnictwem posła p. Teofila Merunowicza i dyrektora „Skały" do lokalów stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza. Tu już zgromadzona brać rzemieślnicza, oklaskiem powitała idących włościan, a kapela drohowyzka na tyłach włościańskiego pochodu grała dziarskiego marsza. Po przekąsce, którą dzielnie skonsumowano, ruszono się do sceny letniej „Skały" i ks. Stopczyński w podniosłych i serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych, podnosząc, że jak dziwnym trafem Konstytucja 3. Maja nadaną została w dzień Znalezienia św. Krzyża, tak też i Polski zbawienie w krzyżu przez męczeństwo.

Po tem zagajeniu chór stowarzyszenia odśpiewał pieśń patrjotyczną, poczem zabrał głos członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, wyjaśniając w długiej i wyczerpującej mowie znaczenie Konstytucji 3. Maja dla mieszczan i stanu włościańskiego szczególniej. Po dalszych produkcjach chóru, oddeklamował p. Józef Szermeta z zapałem wiersz Kornela Ujejskiego, a chóry zakończyły znowu część wokalną. — Przy objedzie zastawionym w ogrodzie, raczono się suto, a niekłamana serdeczność łączyła się w parę z humorem. W czasie objadu zabrał głos włościanin z Zubrzy, Antoni Maślanka, przemawiając na temat zgody Polaków z Rusinami, jako synami jednej ziemi. Około godziny czwartej ruszyło całe zgromadzenie poprzedzane kapelą „Harmonji" na Zamek.

W zborze. Na uczczenie 3. maja odbyła się w sali obrad zboru izr. uroczystość, urządzona staraniem Towarz. „Przymierze Braci."

Po zagajeniu przez prezesa Tow. p. Piepesa, odczytał p. Reiter piękny wykład o stosunkach żydów w Polsce przed konstytucją i pracach sejmu czteroletniego w kwestji żydowskiej. Następnie p. Vorzimmer wygłosił z wielkiem zrozumieniem „Koncert Jankiela." Uroczystość zakończyło krótkie przemówienie redaktora *Ojczyzny* p. Feldsteina. Mimo pięknej pogody i dekorowania miasta publiczności zebrało się bardzo wiele.

Dekoracja miasta.

Miasto nasze jak przystało na stolicę kraju przywdziało wspaniałą odświętną szatę i uczciło na zewnątrz godnie i wspaniale wiekopomną stuletnią rocznicę 3. Maja.

Dekoracja obecna wspaniałością swoją przewyższa o wiele wszystkie dawniejsze. Różnica tylko zachodzi ta, że dawniej w czasie pobytu we Lwowie monarchy i ś. p. syna jego Lwów był dekorowany, teraz zaś przeważnie śródmieście.

Ogólna charakterystyka dekoracji jest przedewszystkiem ogromna ilość dużych chorągwi i zieleni.

Rynek cały jest w ten sposób dekorowany. Również tak samo udekorowano ulicę Halicką i Trybunalską.

Na Banku hipotecznym wśród chorągwi widnieją piękne transparenta herbowe Polski, Rusi i Litwy pendzla Harasimowicza i Kellera.

Hotele George'a i europejski pokryte wspaniałemi chorągwiami, zielenią i lampionami.

Na balkonie hotelu francuskiego wiszą przepyszne wschodnie kobierce. Wśród zieleni umieszczono popiersia Małachowskiego i Kołłątaja.

Pięknie udekorowane były redakcje *Dziennika Polskiego*, *Gaz. Nar.* i *Kur. Lwow.*

Na wystawie sklepowej Pielecki go przy placu Marjackim umieszczono dużych rozmiarów transparent udatnie wykonany. U góry widnieje napis: „Konstytucja 3. Maja 1879. — Równość stanów." Na pierwszym planie widzimy zbratane trzy postaci — włościanina, szlachcica i kosyniera. Pod nimi napis: „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje." Przeźrocze to nie podpisane — a szkoda, bo ładne; w tym względzie autorska skromność rozminęła się z celem.

W drugiem oknie tejże wystawy umieszczono wśród palm i zbroi biusty Małachowskiego i Kołłątaja.

Pięknie udekorował swój sklep p. Albert Szkowron.

Kasyno miejskie przystrojono w chorągwie, zieleń. Widnieją popiersia Dekerta i Kołątaja, otoczone insygniami bojowemi.

Towarzystwo sztuk pięknych jak również sąsiad tegoż p. Szemelowski bardzo gustownie udekorowali festonami z zieleni, chorągwiami i kobierami swoje balkony.

Na placu Kapitulnym balkon Drexlera okryty prześlicznemi kobiercami. Masa chorągiewek.

Magazyn Louvru, również wywiesił kobierce i materje wschodnie przeplatając to japońskiemi parawanikami. Okiennice tego mogazynu pomalowane w barwy narodowe.

Dom Schwarzwalda okryty kobiercami Z zieleni na balkonie wygląda popiersie Mickiewicza.

Firma Sadłowski i Markiewicz umieściła na tle zieleni orła polskiego.

Na placu Chorążczyzny jest kilka bardzo gustownie i suto udekorowanych balkonów.

Na ul. Karola Ludwika udekorowano Tow. kred. ziemskie, cukiernię Macieja Kosteckiego, nowobudujący się gmach Kasy oszczędności, hotel angielski, dalsze domy i hotele żydowskie. Na całej tej przestrzeni powiewają gęsto chorągwie i widać formalny las zieleni.

Na ul. Jagiellońskiej bardzo suto i pięknie udekorowano Bank kredytowy, dom ks. Heleny Sanguszkównej i dom adw. kr. dr. Dzięddzielewicza przybrany w festony, zieleń i chorągwie. W środku piękne przeźrocze z napisem: „Wolność wsparta na oświacie. — Równość w obliczu prawa."

Pod przeźroczem biust Kościuszki, ujęty w ramy z prawdziwych kos z pod Racławic.

Ulice Akademicka plac Halicki, Batorego, Krakowska, Dominikańska w bardzo wielu miejscach pięknie udekorowane.

W drzwiach magazynu Weina, na rogu ul. Trybunalskiej i placu Trybunalskiego, widnicje roboty utalentowanego młodego malarza Weina śliczne przeźrocze, przedstawiające Polskę w postaci kobiety, zakutej w kajdany. Układ i wykonanie jest bardzo piękne.

W ulicy Dominikańskiej p. Stokowski w oknach swojego mieszkania umieścił dwa przeźrocza z białego papieru, przeznaczone do oświetlenia (przy świetle dziennem nie widać). Jedno przeźrocze na rogach ma wycięte napisy: Tadeusz Kościuszko, Henryk Dąbrowski, ks. Józef Poniatowski i Jan Kiliński. W środku orzeł polski z napisem: „Cześć Twórcom konstytucji i jej obrońcom". Na drugiem przeźroczu wycięte napisy: „Ignacy hr. Potocki, Hugo Kołłątaj, Małachowski i Deckert. W środku, u góry, wśród emblematów, spoczywa księga z napisem: „Konstytucja 3. maja 1791 r.": u spodu zaś: „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje".

Rzecz prosta, że zaledwie część dekoracyj mogliśmy tu wyliczyć; prócz tych, było jeszcze wiele innych.

Ratusz.

Pięknie i gustownie transparentami, festonami, flagami, masztami ozdobiony był gmach i wieża ratuszowa. Projekt tej dekoracji podał artysta p. Tadeusz Popiel i należy mu się za to szczere uznanie, gdyż całość była prześliczna.

Na balkonie, przed mieszkaniem pana prezydenta, umieszczono olbrzymich rozmiarów transparent pędzla pana Tadeusza Popiela, przedstawiające „Odczytanie konstytucji pod posągiem Polski". Rzecz bardzo piękna tak pod względem pomysłu, jak wykonania, a oświetlona bardzo efektownie.

Pod balkonem ustawiono ogromnych rozmiarów popiersie burmistrza miasta Warszawy z r. 1791, Dekerta, modelowane przez pełnego talentu, młodego artyste-rzeźbiarza, p. Antoniego Popiela.

Druga strona ratusza, t. j. główne wejście, dekorowana była również pięknie, również bardzo gustownie

Nad wejściem widniał także obraz, przedstawiający „Matkę Boską, błogosławiącą stany", a po bokach ogromne portrety Kościuszki i Kilińskiego. Roboty te wykonał znany malarz pan Marceli Harasimowicz, a wykonał je z całą znajomością praw malowania freskowego, pomimo, iż są na płótnie. Obraz Matki Boskiej nie był transparentowy, a obliczony na widzenie we dnie, przedstawiał się nadzwyczaj efektownie, szczególnie, postać szlachcica, przysięgającego na szablę. Boczne emblematy z rolnictwa, rycerstwa i rzemiosła, malował malarz p. Keller.

Resztę dekoracyj stanowiły czerwono-białe draperje, festony z zieleni, a wszystko to tonęło w istnem morzu światła. Nawet najdokładniejszy opis nie jest w stanie oddać tego cudownego wrażenia, jakie się odnosiło, patrząc własnemi oczyma na to wszystko

Dekoracja ulicy Trzeciego Maja.

Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, że dużo spodziewaliśmy się po dekoracji — nie spodziewaliśmy się jednak tego, cośmy oglądali — przeszło to nasze oczekiwania.

Patrjotyzm, artyzm, wytworny gust i ofiarność złożyły się na całość tak wytworną, że doprawdy i w tym bogatym Paryżu nic chyba ładniejszego nie stworzą. Bardzo zaiste szczęśliwą miał myśl p. Michalski, który pierwszy zaproponował udekorowanie tej ulicy.

Masztowe słupy z powiewającemi na nich chorągwiami, tworzą po obu stronach pyszny szpaler na całej ulicy 3. Maja. Słupy połączone z sobą festonami z zieleni. Do każdego słupa przytwierdzono herb.

Kasa oszczędności na balkonie od ul. Jagiellońskiej, umieściła na tle barw narodowych wśród zieleni i chorągiewek, herb Polski i Litwy. Na balkonie od ul. 3. Maja widnieje na takiemże tle herb m. Warszawy.

Wszystkie domy na tej ulicy przystrojono w zieleń, chorągwie, festony i kwiaty. Niemal na każdym balkonie wywieszono przepyszne wschodnie kobierce; niektóre z nich posiadają ogromną wartość.

Dr. Pawlikowski uformował z zieleni bardzo ładny i gustowny monogram: 3. Maja 1791.

Na balkonie Stanisława hr. Badeniego, wśród zieleni i chorągiewek widnieje herb Litwy (Pogoń). Na balkonie p. Kolischerowej na tle perskiego dywanu, umieszczono wśród zieleni i chorągiewek o barwach narodowych herb Polski misterne roboty. Okna, drzwi i balkon p. Löwensteina, zakryto pysznemi kobiercami wschodnimi. Na balkonie na tle ciemno bordeaux umieszczono srebrnego orła polskiego, z obu stron balkonu widnieją herby Polski i m. Lwowa.

Kamienica ks. Ponińskiego, udekorowana suto festonami z zieleni i chorągiewkami o barwach narodowych. W oknach zawieszono po dwie różnokolorowe banie w każdem. Na balkonie widnieje piękne przezrocze z napisem: „w 100-ną rocznicę 3. maja 1791".

Towarzystwo krakowskie. Balkon obity draperjami o barwach narodowych. Wśród festonów, tarczy z chorągiewek i zieleni umieszczono biust Tadeusza Kościuszki. Cały gmach z obu stron obwieszono dużemi chorągwiami.

Łuk tryumfalny.

Ulica 3. Maja zakończona była istotnie wspaniale: Jedną z najpiękniejszych ozdób, które złożyły się na wspaniałą całość dekoracji miasta naszego jest niezawodnie łuk tryumfalny ustawiony na wylocie ul. Trzeciego Maja a opierający się o ogród miejski. Bramę tę projektował znany zaszczytnie artysta rzeźbiarz lwowski p. Piotr Harasmowicz i on też ją wykonał niemal w całości. Kilka drobniejszych ozdób uskutecznił p. Lewandowski.

Na łuku umieszczony jest kolosalnej wielkości obraz transparentowy, przedstawiający „Apoteozę Konstytucji," malowany wspólnie przez malarzy: Kaczora, Batoszewskiego i Makarewicza.

Po prawej stronie przedstawili artyści sam akt nadania konstytutucji w dniu 3-maja 1791. Widać tu z portretową wiernością wszystkich, którzy brali w uroczystym akcie udział. Środek obrazu zajmuje ołtarz ofiarny, przy którym składają daniny i przysięgi wszystkie stany Polski. Nad ołtarzem otoczonym chórem aniołów unosi się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, błogosławiącej tę chwilą. Z lewej strony obrazu z dalekiej perspektywy występuje szereg postaci tych, którzy przez wieki całe służyli tej samej sprawie i przygotowywali krwią własną teren do ogłoszenia równych praw dla całej ludzkości. Obraz ten zajmuje całą przestrzeń bramy tryumfalnej i wystąpił dopiero przy oświetleniu wieczornem.

Po bokach bramy na słupach o kwadratowych podstawach znajdują się wspaniałe kartusze z herbami Polski, Litwy i Rusi, a po nad niemi tarcze z herbami Lwowa i ogromny orzeł z szeroko otwartemi skrzydłami koronujący całą bramę, a wykonany przez p. Harasimowicza Piotra.

Wysoki Zamek.

Już około godz. 3. z południa spieszyły liczne rzesze na górną część wałów gubernatorskich, a tłumy te wzrosły przed godziną 4. do kilku tysięcy. Prócz tego wszystkiemi drogami prowadzącemi na Zamek, spieszyli Lwowianie z rodzinami, aby zająć jak najwygodniejsze miejsce dla przypatrzenia się pochodowi. Jakoż tak w rejonie restauracyjnym, jak i na wyżynie pod kopcem Unji roiło się już od różnobarwnych tłumów, kiedy dochodzące zdala dźwięki kapeli dały znać, że pochód w drodze na kopiec. Bębenki u bramy tryumfalnej na górze zwiastowały naprzód przybycie korpusu studencików pod sztandarem i mnóstwem chorągiewek o barwie narodowej. Za nimi niebawem nadciągnął chór rzemieślniczy, witając mazurkiem 3. maja zgromadzonych i nawzajem powitany grzmiącym oklaskiem, a kiedy za chórem przy dźwiękach „Harmonji" ukazała się reszta pochodu, entuzjam wzrastał z każdą chwilą. Nakoniec ukazali się włościanie z odkrytemi głowami i pobożną pieśnią na ustach. Zagrzmiało z kilkunastotysięcznych piersi „Niech żyją" i kapelusze powiewały w powietrzu na znak powitania. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i odsłonięto wmurowaną w ruiny dawnego zamku tablicę pamiątkową. Naprzemiany szły tony muzyki i pieśni choralne, kiedy tłumy poczęły się rozchodzić, zdobywając szturmem stoły restauracji, gdzie dziarsko grała muzyka wychowanków zakładu drohowyskiego. Zamek poczęto opuszczać powoli, dobrze pod wieczór, kiedy przecudnie na czarnym horyzoncie odbijać poczęły oświetlone rzęsiście szczyty wież.

Iluminacja.

O godzinie 8. wieczorem Lwów tonął w powodzi światła. Zaczynamy od Rynku. Tu panuje wprost oślepiająca jasność. Latarnie i palniki zdjęto i zapłonęły na całej przestrzeni Rynku gazowe pochodnie. Piramidy gazowe, ustawione w dwa rzędy, dopełniają oświetlenia kwadratu. Z kamienic, na szczególniejszą wzmiankę zasługują: ks. Ponińskiego, Baczewskiego, narożna, gdzie się mieści magazyn Abrysowskiego, i kamienica Dymetów. W Trybunalskiej ulicy prześlicznie oświecony był magazyn Lewickiego.

Niepodobna nam krok w krok w wędrówce naszej po mieście opisywać szczegółowo wszystkich ulic. Zwracamy tedy przedewszystkiem uwagę na te gmachy, które się wyróżniały bogactwem światła, a więc: Bank hipoteczny, cały Plac Marjacki, hotel Kuhna, kamienica Maurycego Diamanda, Bank kredytowy, hotel Francuski, Tow. kredytowe ziemskie.

Ze świątyń były oświecone pięknie: kościół OO. Dominikanów i Bernardynów.

Przepysznie wyglądały transparenta, umieszczone w oknach wystawowych pp. Bromilskiego przy ul. Karola Ludwika, p. Alberta Szkowrona (robota znanego malarza-artysty p. Obsta), transparent alegoryczny na wystawie p. Pieleckiego. Piękną i gustowną była dekoracja firmy Gabrjel i Chlebownik.

Do najładniejszych transparentów zaliczyć wypada przeźrocze p. Tadeusza Popiela, umieszczone na nowym gmachu Kasy oszczędności. Artysta przedstawił nam tutaj Polonję, której składają ofiary wszystkie stany, szlachcic ofiaruje oręż, włościanin kłosy zboża, wieśniaczka korale, mieszczka wyroby przemysłu, a dziadek-żebrak żebraną jałmużnę.

Równie piękny efekt wywołały herby Polski, Litwy i Rusi, umieszczone na gmachu Banku hipotecznego, a wykonane przez p. M. Harasymowicza. Niemniej zasługuje na pochwałę artysta-malarz p. Augustynowicz, którego roboty przeźrocza, umieszczone na kasynie miejskiem, wywołały ogromny efekt.

Bezwątpienia najpiękniej iluminowaną była ul. Trzeciego Maja, gdzie prym trzymał pałac ks. Ponińskiego. Mury frontowe ozdobiono niezliczoną ilością różnokolorowych lampek, a lampiony zawieszone w oknach na ciemnem tle — sprawiały niezwykłe wrażenie.

Pięknie był również dekorowany gmach krakow. Tow. ubezpieczeń, a dalej kamienice, będące własnością hr. Stanisława Badeniego, Banku hipotecznego (dawniej Tenera), oraz kasa oszczędności. Na ul. Trzeciego Maja tylko gmach kolei państwowej przedstawiał „ciemne punkty..." Prześlicznie oświetlony był gmach sejmowy.

W dzielnicy drugiej iluminowane były wieczór wszystkie domy. Prawdziwa radość przejmuje serce polskie, jeźli się zważy, że nawet małe domki zamieszkałe przez najuboższą część mieszkańców pod rogatką Gródecką i Janowską oświetlone były, a nawet przybrane kwiatami i zielenią.

Również izraelici nie pozostali w tyle, cała ulica Grodecka, Kazimierzowska, oraz wszystkie boczne ulice, były iluminowane, a nie brak też było wielu domów przybranych kwiatami i różnemi okolicznościowemi transparentami. Na Nowym Świecie iluminowane były także: dom karny dla kobiet, zakład św. Teresy i oczywista wszystkie domy mieszkalne.

Podnieść również musimy z wielkiem uznaniem, iż nawet wiele rodzin czysto niemieckich oświetliło swe mieszkania, biorąc tem samem udział w naszej uroczystości narodowej. Dworzec kolei Karola Ludwika przybrany był flagami o barwach narodowych, a wieczór wszystkie budynki wzdłuż całej ulicy dojazdowej i główny budynek stacyjny rzęsiście oświetlono.

Z dzielnicy 3 i 4-tej miasta niewiele mamy do zanotowania. Domy wprawdzie aż do najuboższych chatek przedmieść i zaułków jaśniały powodzią świateł. Zanotować tylko musimy piękną dekorację domu na ulicy Łyczakowskiej, gdzie się mieści redakcja *Gazety Narodowej*, oraz balkon domu l. 20. przy tejże samej ulicy, gdzie jaśniała podobizną marszałka Małachowskiego. Wśród tej powodzi ognia ponuro odbijały ciemnością gmachy, nie mogące być oświetlonemi z łatwych do zrozumienia powodów, oraz lokalności stowarzyszeń naszych braci Rusinów.—Ale cóż — boją się światła!

Godzina 11. Światła powoli zaczynają gasnąć, ruch ustaje. Przyśpieszone tętno życia zwykłego wraca powoli do swego miarowego tik... tak...

Teatr.

Gmach skarbkowski odświętną przybrał szatę.

Fronton przystrojony zielenią. Na głównym balkonie wśród krzewów widnieją przezrocza, przedstawiające orła polskiego, litewską pogoń i Rusi archanioła. Nie zapomniano i o Warszawie. Godło jej: Syrena zdobi również balkon obok herbu Lwowa.

Przedsionek pełen zieleni, kwiaty wieńczą podstawę posągu fundatora.

W sali olbrzymie filary z kwiatów wznoszą się aż po galerje wśród bogatych zwojów choiny.

Równie okazałej dekoracji sali nie zapamiętaliśmy jeszcze w naszym teatrze. Całokształt przyozdobienia zdradza w każdym szczególe i poczucie dobrego smaku i powagę, odpowiednią uroczystej chwili.

O godzinie trzeciej po południu rozpoczęło się przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami".

Niepodobna opisać entuzjazmu, z jakim publiczność, złożona przeważnie z klas pracujących, witała wszystkie patrjotyczne ustępy sztuki.

Obrazy, w które utwor Anczyca obfituje, musiano odsłaniać kilkakrotnie wśród frenetycznych oklasków w amfiteatrze.

Teatr był szczelnie zapełniony, zwłaszcza w górnych sferach, o które najwięcej chodziło w tym wypadku.

O ósmej z wieczora nastąpiło uroczyste przedstawienie ku uczczeniu setnej rocznicy konstytucji.

Loże i krzesła zapełniły się wyborową publicznością. Panie wystąpiły w strojach wieczorowych, panowie w stroju narodowym, lub we fraku.

Na program złożyły się fragmenty z Mickiewicza, kompozycje Moniuszki i Kurpińskiego, tudzież Jareckiego i Niewiadomskiego.

W wykonaniu muzykalnej części programu z prawdziwie obywatelską ofiarnością wzięły udział chóry Towarzystwa muzycznego „Lutni" i „Echa" pod batutą pp. Jareckiego, Schwarca i Cetwińskiego.

Wrażenie wywołane polonezami Kurpińskiego Jareckiego, oraz „Pieśnią wiosenną" Niewiadomskiego było w istocie niezwyczajne.

i Apoteoza Kościuszki stanowiła wielce stosowne zakończenie owych kantat, podobnie jak „Gra Jankiela", utwor orkiestrowy Twardowskiego i przecudny kurant z „Strasznego dworu", odśpiewany przez p. Jerzynę, stanowiły odpowiedne zaokrąglenie tej części programu.

Z dzieł Adama wyjęto dwa wzniosłe fragmenty.

Mówimy o „Konfederatach Barskich" i końcowym ustępie z „Pana Tadeusza".

Z „Konfederatów" ułyszeliśmy kazanie księdza Marka w poprawnej interpretacji p. Zboińskiego.

Wywarło efekt piorunujący ...

Tyle nam drogie postacie: Kazimierza Puławskiego i pułkownika de Choisy znalazły godnych przedstawicieli w panach: Woleńskim i Kwiecińskim.

I znów uniosła się w górę zasłona, by ukazać oczom zgromadzonych wybornie uscenizowany wyjątek z naszej epopei.

W czterech scenach, zatytułowanych „Weselem Zosi", zawarto i serdeczną rozmowę obojga kochanków i orację Gerwazego o uwłaszczeniu wieśniaków. Cóż dopiero powiedzieć o wrażeniu, wywołanem przez pojawienie się legionistów: Dąbrowskiego, Kniaziewicza!

Zapał ogarnął całe audytorjum.

Nie w jednem oku zalśniła łza niekłamanego wzruszenia na widok Gerwazego, który Kniaziewiczowi ofiarowuje swój „scyzoryk". W uroczystem milczeniu wysłuchano złowróżbnych refleksji starego Maćka, kulminacyjnym jednak punktem fragmentu był świetnie uplastyczniony ustęp o grze Jankla.

Imponujący korowód, polonez w sto par, odtańczony przez cały personal dramatu i operetki, przy dźwiękach „Trzeciego Maja", kompozycji Falla, wywołał powszechny zachwyt, przejawiający się w przeciągłej burzy oklasków.

Nie potrzeba chyba dodawać, że idealną parę narzeczonych tworzyli pani Kwiecińska i p. Woleński. Panowie Zawadzki i Hierowski z portretową ścisłością starali się przedstawić postacie Kniaziewicza i Dąbrowskiego. Znakomitym Gerwazym był p. Zboiński, patryarchalnym Janklem p. Fiszer. Panowie: Chmieliński, Gasiński, Szobert i Milewski, dokładali wszelkich usiłowań do podniesienia całości.

Na zakończenie odsłonięto imponujący obraz z żywych osób, ułożony przez p. Walewskiego, według szkicu T. Popiela.

Światło elektryczne, padające na prześliczną grupę, przedstawiającą sejmujące stany Rzeczypospolitej, czarodziejski sprawiało efekt.

Zdawało się, że widzimy przed sobą wskrzeszone z przeszłości postacie, jawiące się po to, by żyjącemu pokoleniu dodać otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

Podniosły, natchniony niemal nastrój towarzyszył całemu obchodowi. Były chwile takie, że zapomnieć było można o szarej życia prozie, o trawiącem nas zwątpieniu, o tem nawet, że jesteśmy — w teatrze i patrzymy na scenę.

Wspaniała wystawa, staranność wzorowa w kostjumach, w przyborach i w charakteryzacji poszczególnych osobistości, podsycał owe złudzenie — tak miłe dla każdego, kto czuje się Polakiem.

Pod wpływem poważnych myśli, wzruszone do głębi serca, opuszczały tłumy publiczności gmach teatralny....

* *
*

Szczere uznanie należy się straży obywatelskiej i organizatorom. Straż spełniała swe zadanie z całą energią i prawdziwem poświęceniem— a ponieważ była to przeważnie młodzież, przeto dobrze to świadczy o jej poczuciu obowiązku. Z drugiej strony publiczność ułatwiła straży to zadanie, gdyż każdemu jej wezwaniu chętnie dadała posłuch. Strażą całą kierował p. Henryk Rewakowicz, któremu dopomagał p. Walichiewicz i p. Niemczynowski. Przez cały czas pochodu, jak niemniej przy wyjściu z kościoła, panował porządek iście wzorowy.

Wieczorem utrzymanie porządku było trudniejsze, gdyż wśród morza światła, nad którem dominowały rzęsiste płomienie z Wysokiego Zamku, parku Kilińskiego, ratuszowej wieży i kopuły kościoła OO. Dominikanów — poruszało się drugie morze burzliwsze – nieprzejrzane tłumy publiczności. Plac Marjacki, Rynek i ulica Trzeciego maja, były, jak to mówią: „nabite". A jednak i tu straż obywatelska spełniła wybornie, w miarę sił swe zadanie...

Ruch na ulicach był bardzo znaczny...

Piękne ekwipaże, pojazdy i dorożki widać było na wszystkich stronach Chwali się dyrekcji tramwaju, że z własnej inicjatywy udekorowała pięknie wozy chorągiewkami; służba miała kokardki na piersiach, a nawet konie były przybrane...

Wieczór w teatrze — o którym powyżej — należał bezsprzecznie, do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek scena nasza widziała — a może nawet rzec można, że takiego widoku nie przedstawiała jeszcze nigdy sala skarbkowska. Przepysznemu wykonaniu odpowiadała zewnętrzna okazałość — tak drobnostkowa, że nawet nie zapomniano o gustownych strojach dla bileterów. Słowem brawo!...

....Ksiądz arcybiskup Issakowicz zyskał nowe prawo do wdzięczności Lwowa! Dzięki niebu, — nie był on chory, podobnie jak ks. arcybiskup Morawski lub ks. biskup Puzyna.

Prześlicznym, jak poranek — był i wieczór 3. maja... tak jasno, świetlanie! Tylko gdzie niegdzie ciemność i cisza. Były to budynki rządowe — i ruskie...

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 3. maja. Cały przebieg uroczystości był bardzo poważny i odbył się bez naruszenia porządku. Rano orkiestra cywilua odegrała pobudkę. Przybyłych tłumnie włościan oprowadzano po mieście. Byli oni także na wystawie obrazów. Wieczorem teatr przepełniony wieśniakami. Wieczorek w sali strzelców zagaił prez. Weigel. Swietny odczyt miał Danielak, lwowianin. W wieczorku uczestniczyło parę tysięcy osób. Iluminacja wypadła wspaniale. Uczniowie wszystkich gimnazjów przechodzili głównemi ulicami, śpiewając pieśni narodowe. Po południu uroczyście otwarto nowe stowarzyszenie rękodzielniczej czeladzi „Gwiazda". Przy otwarciu przemawiali Pijar, ks. Chromecki i posłowie Asnyk i Sokołowski. Kopca Kościuszki nie pozwolono oświetlać.

Stryj 3. maja. Iluminacja wczorajsza wypadła nadspodziewanie okazale bo z wyjątkiem budynków w których się mieszczą władze rządowe i nie wielu prywatnych mieszkań wszystkie domy nawet odległe jaśniały światłem. W wielu domach umieszczono przeźrocza. Porządek utrzymywany przez straż obywatelską w całem znaczeniu wzorowy. Dziś od 6. rano dwie muzyki pod przewodem obywateli przeciągają miasto w różnych kierunkach.

Uroczystość dzisiejsza wypadła świetnie i w największym porządku. O godz. 10. odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo z kazaniem odpowiednem uroczystości, poczem nastąpiło otwarcie ulicy Trzeciego Maja przy dźwiękach dwóch muzyk popołudniu odbyło się w synagodze nabożeństwo z kazaniem. Wieczorem mieliśmy odczyt o znaczeniu doniosłości konstytucji Trzeciego Maja.

Wiedeń 4. maja. Wczorajod był się uroczysty wieczór, urządzony staraniem wszystkich towarzystw polskich. Zebranie nader liczne i świetne zagaił przepiękną mową książe Jerzy Czartoryski, podnosząc doniosłe znaczenie konstytucji. Rutowski przedstawił rys historyczny tego aktu, a przewodniczący *Ogniska* mówił ze stanowiska młodzieży. Po odśpiewaniu licznych pieśni przez słowiańskie chóry przedstawiono pięknie dwie sceny. Pierwszy obraz był „Przysięga króla" drugi „Zosia i Tadeusz dający wolność włościanom". Oba obrazy wypadły wspaniale. Późno rozeszli się zebrani w podniosłym nastroju.

Pisma tutejsze wyrażają się nader sympatycznie o naszej uroczystości — tylko *Neue fr. Presse* ma kilka szpilek dla nas. Natomiast *Deutsche Ztng.* zamieszcza artykuł zarówno dobry jak sympatyczny.

Zurich 3. maja. Wczoraj odbył się wielki koncert, na którym byli obecni delegaci wielu polskich Towarzystw. Dziś zrobiliśmy wycieczkę do Rapperswylu. Pogoda śliczna sprzyjała żegludze, jechało nas około 300 osób. W Rapperswylu wypowiedział Limanowski mowę zagajającą, poczem przemówił słów kilka reprezentant młodzieży. Po zwidzeniu muzeum odbyła się piękna uczta wspólna, poczem około godz. 5. powrócono do Zurychu. Usposobienie podniosłe. Wieczorem odbył meting, a następnie bankiet; w uroczystości biorą żywy udział Czesi, Bułgarzy, Serbowie, a nawet jest kilku Rosjan. (*G. Smólski*).

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.